Nr. 54. — Rocznik XXIII. **Czwartek, 8 marca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 marca.

Z bieżącéj chwili.

Podeszły wiek i ciężka choroba oczu usprawiedliwiają dostatecznie ustąpienie Gladstona po 50-letnich walkach politycznych, bez względu nawet na pobudki taktyki parlamentarnéj, które przyspieszyły tylko krok dawno przygotowany. Chcąc przedstawić krótki rys karyery politycznéj znakomitego męża stanu, trzeba sięgnąć do pierwszéj połowy bieżącego stulecia.

Już w r. 1845 należał Gladstone, podówczas deputowany okręgu Newark, do gabinetu jako minister kolonii. Premierem był otwarty Peel. Za Palmerstona dzierżył Gladstone nieważ id skarbu i przeprowadził wielką reformę finansową, która na długie lata zapewniła Anglii równowagę budżetową. Od tego czasu stał on na czele liberalnego stronnictwa, sprawując na przemiany funkcye premiera lub przywódzcy opozycyi. Pomiędzy r. 1866 a 1874 przeprowadził Gladstone dwie wielkie sprawy, mianowicie reformę wyborczą i zniesienie kościoła państwowego w Irlandyi. Formalnie reformę wyborczą urzeczywistnił torysowski gabinet Disraeliego, ale uczynił to jedynie pod naciskiem liberalnéj opozycyi. W tym samym czasie stoczył Gladstone pierwsze walki w obronie praw Irlandyi. Jak wiadomo, uboga Irlandya musiała utrzymywać swojemi funduszami całą hierarchią anglikańską, czyli innemi słowami: katolicy opłacali protestanckie duchowieństwo, które prócz tego posiadało olbrzymie *latifundia*, skonfiskowane katolickim klasztorom i kościołom. Ta niesłychana niesprawiedliwość dawno już oburzała umiarkowanych Anglików, ale dopiero w r. 1867 rozpoczęto praktycznie dążyć do jéj usunięcia. Dnia 24 marna 1867 r. wniósł lord Russel w Izbie wyższéj rezolucyą, wzywającą rząd do ustanowienia komisyi dla zbadania kwestyi kościoła państwowego w Irlandyi. Od téj chwili sprawa ta stała się hasłem wojennem whigów, a Gladstone postawił ją na czele swego programu. Dnia 30 marca 1868 r. wypowiedział on w Izbie niższej porywającą mowę, w któréj przedstawił wiekowe krzywdy Irlandyi i zakończył słowami rzymskiego poety: *Venit summa dies et ineluctabile fatum.* Wniosek domagający się zniesienia państwowego kościoła w Irlandyi, został uchwalony 328 głosami przeciw 272. Znaczna liczba konserwatystów głosowała z opozycyą. Disraeli jednakże oświadczył, że tak ważna sprawa nie może być rozstrzygnięta bez odwołania się do wyborców i rozwiązał parlament. Już 1 grudnia wybory były ukończone. Do Izby weszło 387 liberalnych, a tylko 271 konserwatystów. Disraeli ustąpił jeszcze przed zebraniem się parlamentu, a królowa poleciła Gladstonowi utworzenie nowego gabinetu; członkiem rządu został wówczas po raz pierwszy radykał, słynny John Bright. Już 1 marca 1869 przedstawił Gladstone Izbie *Disendowment and Disestablishment bill*, projekt ustawy kasujący niesłuszne przywileje anglikańskiego duchowieństwa. Po dwumiesięcznéj dyskusyi Izba gmin przyjęła projekt rządowy bez zmiany. Opozycya Izby wyższéj była zacięta. Nieprzejednani torysi z lordem Derby na czele, robili niesłyehane wysiłki, aby bil obalić; ale w całym kraju pojawił się silny prąd opinii przeciwko lordom, tak że umiarkowańsi konserwatyści przystali na kompromis. Bil przeszedł ostatecznie z niewielkiemi zmianami w obu Izbach, a Irlandya odetchnęła swobodniéj. Tak się skończyła pierwsza pamiętna walka Gladstona w sprawie irlandzkiéj i pierwszy jego zatarg z Izbą wyższą.

W skutek niepomyślnego ukończenia znanéj sprawy „Alabamy“, tudzież z powodu niepowodzeń wyprawy angielskiéj przeciwko Aszantysom w zachodniéj Afryce, wybory z 1874 r. wypadły niepomyślnie dla liberalnego stronnictwa. Gladstone ustąpił i przeszedł ponownie do roli leadera opozycyi. W r. 1880 nastąpił ponowny zwrot opinii publicznéj; wybory obaliły gabinet konserwatywny, a ster rządów objął po raz drugi Gladstone. W tym okresie zajmował się znowu kwestyą irlandzką, ale z ujemnéj strony. Wskutek mnożących się zbrodni stowarzyszenia „Fenianów“ i pomimo obstrukcyjnéj opozycyi irlandzkich deputowanych, przeprowadził prezes ministrów bil, znoszący *habeas-corpus-act* w Irlandyi i nadający wicekrólowi nadzwyczajne pełnomocnictwo. W roku 1885 ustąpił Gladstone z powodu wotum parlamentu, odmawiającego zasiłków na pomnożenie sił zbrojnych Anglii w Indyach, ale już po kilku miesiącach powrócił do władzy po raz trzeci, gdyż wybory wypadły w duchu liberalnym.

Ostatnie lata działalności Gladstona są zbyt znane, aby się nad niemi dłużéj zastanawiać. Przypomnimy główne fakta tego okresu. Gladstone doszedł do przekonania, że działalność parlamentu dopóty będzie bezpłodna, a przeprowadzenie socyalnych reform niemożliwe, dopóki sprawa irlandzka nie zostanie załatwiona w całéj rozciągłości. Ułożył zatem projekt zupełnego samorządu dla Irlandyi, bil home-rule, który spowodował rozdwojenie liberalnego stronnictwa. Przeciwnicy projektu, którzy przybrali nazwę unionistów, opuścili swego starego przywódzcę i połączyli się pod przewodnictwem Hartingtona i Chamberlaina z konserwatywną mniejszością. Izba niższa odrzuciła home-rule, Gladstone podał się do dymisyi, a rządy objął lord Salisbury. Rok 1893 przyniósł Gladstonowi świetne zadośćuczynienie. Po zadziwiającéj kampanii wyborczéj, w któréj sędziwy mąż stanu ani na chwilę nie spoczął, zwolennicy jego odnieśli świetne zwycięztwo, a Gladstone stanął po raz czwarty na czele gabinetu.

Znużony walką, wycieńczony cierpieniem, ustępuje dobrowolnie z widowni politycznéj człowiek, który przez cały czas swéj długiéj i ialalności wzbudzał ogólną cześć, jako znakomity mąż stanu prawy, szlachetny i rozumny obywatel swego kraju. Nie nadeszła jeszcze chwila krytycznego oceniania polityki Gladstona, ale dziś już można powiedzieć, że był to jedyny może mąż stanu, który kierował się w życiu prywatném i publiczném jednakowemi zasadami: sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Jego idealizm polityczny nie zmieniał się nigdy w suchy doktryneryzm, a głęboka pobożność i szczera wiara w prawdziwość swych zapatrywań są znamiennemi cechami jego charakteru.

Należy się jeszcze zastanowić nad bezpośredniemi następstwami téj ważnéj zmiany. Istnieją obecnie dwie ewentualności: albo Rosebery cofnie bil irlandzki, a w takim razie utraci poparcie 80 Irlandczyków, ale zyska 50 unionistów. Ponieważ jednak unioniści nie zapewniają gabinetowi większości w Izbie, przeto rozwiązanie parlamentu byłoby nieuchronne. Trudność położenia na tém polega, że chcąc działać na masy, gabinet musi wejść do walki wyborczéj z programem radykalnym i wystąpić przeciw Izbie lordów. Ten kierunek byłby jednak niezgodny z zapatrywaniami Roseberego; jeżeli zaś bil home-rule będzie utrzymywany w programie rządowym, w takim razie trzeba go ponownie wprowadzić do Izby wyższej, a po ponownem odrzuceniu przez lordów, także odwołać się do wyborców. Bez uroku imienia Gladstona wynik wyborów jest zupełnie niepewny. W końcu nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmą wobec nowego gabinetu radykalni Labouchere'a, którzy rozporządzają stu mandatami. Bez ich poparcia nie utrzyma się obecnie żaden gabinet liberalny. Wszystkie te wątpliwości będą wyjaśnione w najbliższym czasie.

---

* **Jeżeli** prawdziwą jest wiadomość, którą roznosi telegraf, że pruska krajowa rada kolejowa 20 przeciwko 14 głosom postanowiła oświadczyć się za zniesieniem taryf różniczkowych na zboże, należy zawczasu podnieść głos przeciwko takowemu postanowieniu. Być może, że w kołach rządowych uchwała taka jest chwilowo wygodną ze względu na głosy z Niemiec Południowych oddać się mające za traktatem handlowym, ale dla nas byłoby samo zniesienie taryf tych prawdziwą klęską. Nie znosić ale udogodnićby je należało w interesie wschodu państwa, narażonego najbardziéj na niekorzyści, wynikające z przyszłego traktatu. Dla tego też przekonani jesteśmy, że posłowie nasi, jak zawsze dbali o interesa rólnictwa, jak jeden mąż oprą się zniesieniu taryf różniczkowych, skoroby się zdecydowali głosować za traktatem.

W umiarkowanych kołach niemieckich agraryuszy taż sama opinia się ustala. W Swieciu, w Prusach Zachodnich, agraryusz Holz z Parlina, miał wykład o traktacie handlowym a tak mniéj więcéj się wyraził: Byłem przeciwnikiem handlowego traktatu austryackiego, w komisyi parlamentarnéj także przeciwko rosyjskiemu traktatowi głosowałem a jednak w parlamencie głosować będę za traktatem, jeżeli rząd zniesie dowody tożsamości a utrzyma taryfy różniczkowe na zboże.

Jest to bardzo rozsądne stanowisko, które zalecamy uwadze naszych czytelników dla ocenienia sytuacyi, nadmieniając i to, że i na walnem zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego zapadały słuszne rezolucye za utrzymaniem taryf rożniczkowych.

---

* ***Dzisiejsza „Germania“*** podnosi osobno fakt, iż na przedwczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przemawiał także w imieniu centrum deputowany ***dr. Porsch*** na korzyść wniosku posła naszego, pana ***radzcy Mottego.*** Ponieważ referat parlamentarny pominął tę mowę, przeto „Germania“ zaznacza, iż dr. Porsch oświadczył, że stronnictwo centrum i tym razem głosować będzie za wnioskiem posła radzcy Mottego. „Mówią, że ustawa ma stanowić ochronę dla niemczyzny, ale znakomity mówca katolicki nie upatruje w niej żadnej ochrony dla Niemczyzny w tém, jeżeli się sztucznie ściąga Niemców do prowincyi. Może Panom z prawicy jest nieprzyjemne obecne głosowanie Polaków w parlamencie i dla tego pewnie poseł Puttkamer ich zaczepił, ale przecież bywały czasy, w których konserwatyści z radością przyjmowali pomoc Polaków w parlamencie“.

Przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnéj

w Izbie deputowanych sejmu pruskiego dnia 5 b. m. zabrał najprzód głos

poseł nasz p. radzca Motty

i tak przemówił:

Mości Panowie! *Sine ira et studio* będę o téj kwestyi mówił, a przez to, jak sądzę, korzystnie odróżnię się od tych, którzy projekt wnieśli, jako téż od tych, którzy go potém do ustawy wynieśli. Jest tu tak wielu nowych członków w Izbie, że już ze względu na nich krótko podam historyą powstania tej ustawy. Jak zwykle, tak i obecnie, nie będę się szeroko rozwodził, kilku słowy rzecz tę załatwię.

Jako wstęp, Mości Panowie, do tego projektu w czasie najspokojniejszego czasu, kiedy już od dawna przebrzmiały były nieszczęsne brzęki wojny, nakazano w 1885 roku tłumne wydalenie z prowincyi pruskich tych Polaków, którzy nie byli pruskimi poddanymi. Był to piorun z pogodnego nieba. Około 40 tysięcy Polaków, nie należących do państwa pruskiego, ale od wielu lat mieszkających w Prusiech i spokojnie na kawałek chleba zarabiających, wydalono nagle na wszystkie cztery wiatry. Wtedy to ów minister, który ten projekt podpisał — nie chcę mówić, który go sam spowodował — a więc, minister, który ten projekt podpisał, powiedział był, że ta procedura energicznie i konsekwentnie przeprowadzoną zostanie. To wyrażenie, M. Panowie, zadziwiło mnie wówczas i zadziwi niewątpliwie każdego nieuprzedzonego. Możeby takie wyrażenie było usprawiedliwionem, gdyby chodziło o to, aby za granicę wyprzeć nieprzyjacielski korpus, albo jakiego wewnętrznego nieprzyjaciela, którego trudno było dosięgnąć, uczynić nieszkodliwym. Ponieważ atoli chodziło tylko o to, aby przeważnie ubogich robotników, bezbronne osoby z kraju wypędzić przez żandarmów, policyą, wojsko itp., sądzę przeto, że byłoby lepiej, gdyby tego wyrażenia tu nie wygłoszono. Ależ wtenczas, Mości Panowie, panował taki duch tu w Izbie i po za jéj ścianami.

Tę procedurę praktywano w końcu roku 1885; nadszedł rok 1886 i wtedy wzmianki mowy tronowej przy zagajeniu sejmu użyli posłowie dr. Achenbach i towarzysze, aby postawić wniosek, w którym wynurzono wielkie zadowolenie z tego, że mają być wydane ustawy przeciw Polakom. Jako téż nadszedł cały szereg tak zw. antypolskich ustaw, a na ich czele ustawa kolonizacyjna, o której dziś właśnie ma być mowa. Wymienię tu tylko niektóre tytuły tych ustaw. Oto: ustawa dotycząca stósunku służbowego nauczycieli i nauczycielek ludowych w Prusach Zachodnich i we W. Księstwie Poznańskiem, dalej, ustawa dotycząca szkół uzupełniających, a nadto projekt dotyczący ustanawiania lekarzy do szczepienia ospy we W. Księstwie Poznańskiem, Przy tym punkcie, M. Panowie, zatrzymam się nieco.

Ten projekt przechodził szczególne koleje. Przesłano go jak wszystkie inne projekta do komisyi. A cóż ta komisya uczyniła z tym projektem? Oto komisya się wstydziła, że taki projekt wniesiono. (Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich).

Nie wyszedł téż ten projekt z komisyi, pogrzebano go tam szczęśliwie. To charakteryzuje ducha, którym wszystkie te projekta są przejęte, a charakterystycznym jest ten wypadek, że członkowie komisyi, których większość nam z pewnością nie była osobliwie przychylną, nie uważali za stósowne, aby taki projekt przekazywać publiczności.

M. Panowie, ustawa z dnia 26 kwietnia 1886 roku, dotycząca popierania niemieckich kolonizacyi, tak brzmi. Odczytam tu w krótkości § 1, sądząc, że nowi członkowie tej Izby, pewno nie czytali tej ustawy, a zwłaszcza motywów, uzasadniających ten projekt. Paragraf 1 tak więc brzmi:

> „Oddaje się fundusz 100 mil. marek rządowi do dyspozycyi, do nabywania gruntów, celem wzmacniania żywiołu niemieckiego w prowincyach Zachodnio-Pruskiej i Poznańskiej przeciw polonizacyjnym dążnościom i to celem obsadzania gruntów przez chłopów i robotników.“

A teraz podam w krótkości motywa:

> „Jest rzeczą notoryczną, że we wschodnich dzielnicach kraju narodowość polska, wypierając tamże istniejący żywioł niemiecki, stara się coraz bardziej i to nie bez skutku, rozszerzać się. Takie parcie narodowości, odrębnej językiem i obyczajem pruskiemu ustrojowi państwowemu i to we ważniejszych dzielnicach monarchii, wymaga znacznych środków obronnych we wszelkich gałęziach administracyi państwowej“.

W tej chwili przypominam sobie, M. Panowie, wyrażenie księcia Bismarcka, które w parlamencie 1885 roku wygłosił. Była wówczas mowa o Francuzach, a książę Bismarck tak powiedział: „Kto się Francuzem urodził, ten temu nie winien.“ Sądzę, M. Panowie, że prosty rozum i zdrowa logika powinny to uznać, że gdy jest mowa o Polakach, trzeba także to powiedzieć i powinien był to ks. Bismarck powiedzieć: „Kto się Polakiem urodził, ten temu nie winien“, a jednak w kilka miesięcy późniéj, przy wnoszeniu tych ustaw, odstąpił ks. Bismarck od téj najprostszéj logiki. Nie myślę ja, M. P., sięgać do historyi, nie chcę badać, jakto i przez jakie historyczne wypadki dostały się pod rząd pruski prowincye dziś przez Polaków zamieszkałe. Nie będę tych wspomnień odświeżał. Odwołam się tu tylko z mojego prawniczego stanowiska na ten znany fakt, że w granicach państwa pruskiego mieszkają Polacy, polscy mieszkańcy, będący pruskimi obywatelami. Jestto, M. P., fakt, którego zaprzeczyć nie można, są więc miliony obywateli polskiéj narodowości. Przeciw mniemaniu tych Panów, którzy tu niekiedy z takim tonem występują, jakobyśmy byli czem innem, albo czemś gorszem od naszych niemieckich współobywateli, zaznaczam z góry, że jesteśmy, M. P., równouprawnionymi, przynajmniéj równouprawnionymi — (Wesołość. Głos: Przynajmniéj!) ja powiadam: „równouprawnionymi“, ponieważ, jak się zdaje, uderza Was wyrażenie, jakobyśmy przynajmniéj równouprawnionymi byli. Pomińcie Panowie ten wyraz; jesteśmy zatem równouprawnionymi, ale od tego równouprawnienia ani o krok nie odstąpimy. Wystawcie sobie, M. P. — przecież możebność nigdy nie jest wykluczoną — gdyby n. p. antysemickie ministeryum miało przyjść do steru i gdyby podobne prawa wydano przeciw naszym żydowskim współobywatelom, czyby wtenczas w nas się nie powstał krzyk i to usprawiedliwiony krzyk oburzenia? Gdy, M. P., przedłożono tu antypolskie projekty — przypominam to sobie bardzo dobrze — wtedy to odzywały się żywe głosy z téj oto prawicy, gdzieśmy wówczas także zasiadywali. Ale te głosy nie były głosami oburzenia, to były głosy potakiwania na to niesłychane traktowanie nas. Jakto wówczas, M. P., było możebnem, tego ja, wyznaję to szczerze, dziś jeszcze pojąć nie mogę.

M. P., motywa do ustawy kolonizacyjnéj wprowadzają mnie mimochodem na przedmiot, który tu onegdaj zaszedł, tj. na mowy p. posła Stöckera i p. posła Puttkamera. Poseł p. Stöcker użalał się bardzo uniesionym tonem na niestałość rządu w środkach, zwłaszcza wobec Polaków. Ja także, M. P., na to się żalę, bo od czasu, jak pamięcią sięgam, od czterdziestu lat zmieniały się te środki bardzo często, ale zawsze na naszą niekorzyść, a to jest właśnie, nad czem z stanowiska mojego ubolewam, a panu Stöckerowi muszę powiedzieć, że nic nie jest trwalszem jak zmiana, zwłaszcza w polityce, a uniesionego tonu, w którym p. Stöcker uważał za stósowne mówić właśnie o naszéj sprawie, nie biorę mu tak bardzo za złe, ponieważ sądzę, że poza tem tkwi jeszcze coś innego, nie będącego w związku z kwestyą językową, prawdopodobnie niezadowolenie z okoliczności, o których tu mówić nie chcę. Hr. Ballestrem zwyciężko odparł wywody które p. St. wówczas wytoczył co do technicznych trudności nauki w obydwóch językach. Nie będę przeto nad tym punktem daléj się rozwodził. Co do posła Puttkamera, to widzę się zniewolonym powiedzieć, że ton, w którym swoję mowę wygłosił, nie był mi wstrętnym, ponieważ mówił spokojnie i umiarkowanie. Natomiast treść téj mowy, M. P., to mi przecież przyznacie, była tego rodzaju, że ledwo przypuszczać mogę, aby p. poseł na seryo mówił. Poseł p. Puttkamer powiedział: gdy Polacy dawniéj stali w opozycyi do rządu, to było to złem, bo powinni byli iść z rządem. Obecnie, tak mówił p. poseł, idą oni z rządem, a to zdaniem jego znowu nie jest dobrem, bo mają myśli uboczne. Cóż więc, M. P., mamy czynić? Gdy jesteśmy w opozycyi, to nas potępiają, a gdy popieramy rząd, to nas także potępiają Proszę przeto tych panów, którzy są takiego zdania, aby nam właściwszą wskazali drogę, którą nam iść należy. Ja nie znam żadnéj.

Nadto powiada p. Puttkamer, że ustawy przeciw Polakom są tylko ustawami ochronnemi, mającemi ratować i bronić biedną uciśnioną niemieckość. Przyznam się panom, że tego nie rozumiem. A zatem żywioł niemiecki, uzbrojony w całą siłę urządzeń państwowych w prowincyi, w któréj mieszka p. Puttkamer, stoi na tak słabych nogach, że lęka się téj garstki Polaków, albo przynajmniéj téj małéj ich liczby i że boi się zalania żywiołu niemieckiego przez żywioł polski. Jeżeli, M. P., niemieckość jest rzeczywiście tak słabą, to nie ma ona pretensyi do bytu, to mi przyznacie, niechże się więc spolszczy. Przecież to nie jest żadnem nieszczęściem dla państwa prusk., jeżeli kilka set tysięcy polskich obywateli, będących pruskimi poddanymi, mają w Prusiech więcéj. Tak źle nie może być przecież, jak to sobie p. Puttkamer wystawia, słyszeliśmy też od posła p. Rickerta, że on nie obawia się konkurencyi, pokojowéj rywalizacyi obydwóch narodowości. Nie ma on też powodu do obawy, bo spokojna ekonomiczna walka konkurencyjna przecież państwu tylko na korzyść wyjść może.

Co do nas, M. P., to, wracając do słów pana Puttkamera, zaznaczam, że nigdy nie stawialiśmy rządowi opozycyi z zasady. Ja byłem tu posłem już od 1863 roku i przypominam sobie, że raz poraz Polacy głosowali z ówczesną opozycyą, jakto każdemu z nas się godzi, aby podług swego najlepszego przekonania głosował za lub przeciw jakiemu projektowi rządowemu, nie byliśmy jednak nigdy opozycyonistami z zasady, dla tego też nie było najmniejszego powodu do tych antypolskich ustaw, a mianowicie do ustawy kolonizacyjnéj. W każdym razie obecnie, kiedy podług własnego zaświadczenia p. Puttkamera idziemy ręka w rękę z rządem, nie ma ani cienia powodu do zatrzymania takiéj ustawy, i sądzę, że jest stósowna pora, abym panów uwagę zwrócił na prawniczą zasadę: „cessante ratione legis cessat lex ipsa“. To prawo nie ma żadną miarą żadnéj podstawy i z stanowiska prawniczego powinno być usuniętem. Zastanówcie się, panowie, nad tem, że ta cała ustawa jest właściwie ustawą karną, nie jest ona ustawą wydaną na rzecz wszystkich poddanych, ale ustawą wydaną na korzyść jednéj a na niekorzyść drugiéj części obywateli. Jest więc ta ustawa karną ustawą, a przeciw jakimże czynnościom karygodnym jest ona skierowaną? Przeciw temu zwyczajnemu faktowi, że istnieją ludzie polskiéj narodowości. Jest to objaw niesłychany w prawodawstwie, a autorzy pruskiego landrechtu w grobie poruszyliby się, gdyby mogli usłyszeć o téj ustawie. Wyrażenia w téj ustawie o

ążnościach polonizacyjnych“, wyrażenia z francuskiego języka, nie będą wcale rozumiały późniejsze generacye, nie będą one wiedziały, co to znaczy; a dzieci nasze, nie przeczytawszy poprzednio motymów, już też tego zrozumieć nie będą mogły.

Nadto, M. P., ta ustawa sprzeciwia się zasadom prawnym, na których cały nasz ustrój państwowy się opiera, t. j. w pierwszéj linii sprzeciwia się ona artykułowi czwartemu konstytucyi pruskiéj. Ten artykuł tak brzmi: „Wszyscy Prusacy są wobec prawa równymi“, a podług ustawy kolonizacyjnéj trzebaby do tego jeszcze dodać „oprócz ludności polskiéj w Prusach Zachodnich i w W. Księstwie Poznańskiem“. Ta ustawa sprzeciwia się także artykułowi trzeciemu konstytucyi dla cesarstwa niemieckiego, który tak brzmi:

„Dla całych Niemiec istnieje wspólny indygenat, uprawniający każdego należącego do któregokolwiek z państw związkowych i t. p., do nabywania gruntów i t. p. Żaden z poddanych niemieckich nie może w wykonywaniu tego prawa być ograniczonym przez władze miejscowe etc.“

Sądzę, że nie może być większéj sprzeczności; ale jest jeszcze nowsza ustawa, ustawa o gruntach rentowych z dnia 7 czerwca 1891 r., z którą ustawa kolinizacyjna koliduje. W sprawozdaniu komisyi, wyznaczonéj dla projektu kolonizacyjnego, jest takie zdanie:

„Wyraźnie objawiany i jasny cel projektu nakazuje, aby od nabywania nowych gospodarstw usuwać zasadniczo wszelkie osoby narodowości polskiéj.“

Ale, M. P., tego ograniczenia niema w ustawie rentowéj, a więc jakiż tego rezultat? Komisya kolonizacyjna w Poznaniu jest w bezpośredniéj sprzeczności z jeneralną komisyą w Bydgoszczy. Jakby tę sprzeczność roztrzygnąć, o tem pragnąłbym się dowiedzieć od panów, ja nie znam na to rozwiązanie prawnego środka.

W moich zapiskach znajduję uwagę, że w sprawozdaniu komisyi nazwano tę ustawę bojowniczą ustawą. Z stanowiska prawnego jest to także czemś nowem. Dotychczas w całem pruskiem prawodawstwie nie było ustawy bojowniczéj. Upraszam panów, oświadczających się za tą ustawą, aby mi wytłomaczyli ten wyraz. Jak powiedziałem, sławny współautor landrechtu, Suarez, nie byłby się posunął tak daleko, aby wsadzić takie wyrażenie w ustawę albo w motywa.

Wracając do motywów do tej ustawy, pozwolę sobie zaznaczyć, że ustawa wszystkich tych, których odsuwa, czyli, powiedzmy szczerze, którzy mają być zniszczeni, polskiego chłopa, zniewala do opłacania środków na swoje własne zniszczenie przez opłacanie podatków. Jest to niesłychana surowość, to też przyznacie mi Panowie, że twierdząc, iż w tej ustawie jest pewna ilość barbarzyństwa, mam pewną słuszność. Jeżeli, M. Panowie, Prusy mają być państwem cywilizowanem we właściwem znaczeniu tego wyrazu, jak to się powszechnie twierdzi, to kultura musi przenikać wszystkie kierunki życia państwowego, a nie stawiać wyjątki. Ale my, M. Panowie, mamy tylko przemysłową i abstrakcyjnie naukową kulturę, a ta, sądzę, jest gorszą, aniżeli barbarzyństwo dawnych czasów, gdyż w dawnych czasach było barbarzyństwo bezwiednem, brakło wtenczas wszelkiej kultury. A ta kultura, którą się teraz praktykuje, jest rezultatem bezsercowego obrachowania, a nadto niechrześciańskiego usposobienia.

Z moich wywodów widzieliście pewno, M. P., a spodziewam się, żeście także przyszli do tego przekonania, że dążność téj ustawy jest niesprawiedliwą. Ta ustawa pominęła zupełnie dewizę: „suum cuique“, ale natomiast przebija z niéj nieszczęsna zasada: „Siła przed prawem“. Tę zasadę przeprowadziła też Izba, gdy obradowano nad tą ustawą i gdy wreszcie przystąpiono do głosowania. Tę ustawę przyjęto jednogłośnie, ale w jaki sposób. Oto, ponieważ wszystkie stronnictwa, tu z lewicy i moi ziomkowie, którzy byli przeciw téj ustawie, wyszli z Izby przed głosowaniem i to pod przewodnictwem najuczciwszego i najszlachetniejszego z wszystkich szlachetnych, ś. p. posła Windthorsta, a reszta panów, którzy pozostali, przyjęli, rzecz jasna, jednogłośnie tę ustawę. To także charakteryzuje przeprowadzenie téj ustawy.

Życzę, M. P., aby moja mowa była mową pogrzebową dla téj ustawy i proszę panów, abyście wniosek przyjęli, ponieważ w téj ustawie jasno przewidziano nierówne traktowanie równouprawnionych obywateli i ponieważ ta ustawa nie jest wyrazem prawa i wręcz sprzeciwia się dewizie: „justitia fundamentum regnorum“. (Żywe oklaski na ławach polskich.)

Mowa księdza prałata Jażdżewskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim przy obradach nad etatem komisyi kolonizacyjnéj w dniu 5 b. m.

M. P.! Chcę przedewszystkiem odpowiedzieć panu posłowi dr. Sattlerowi. Szanowny ten pan dziwi się, że się skarżymy na ustawę z 26 kwietnia 1886 r. i przedstawia rzeczy w ten sposób, jak gdyby nam ona udzielała Bóg wie jakich dobro dziejstw. Tak, szanowny Panie, to przedstawienie rzeczy byłoby może odpowiednie, gdyby ustawa zawierała zastrzeżenie, że jeżeli komisya kolonizacyjna zakupiła jakieś dobra, czy od Polaka, czy też od Niemca, może przy obsadzaniu kolonii sprzedawać je także Polakom. Ale pozytywny, główny przepis ustawy, że nie wolno Polakowi z dóbr kolonizacyjnych sprzedać ani jednéj parceli, nie może naturalnie dawać nam powodu do cieszenia się z wykonania takiéj ustawy, jak to zdaje się nam pan poseł przypisywać. W tem właśnie mieści się nieskończenie dotkliwa strona ustawy, że za pomocą ogólnych pieniędzy państwowych zakupuje się dobra a potem równo zresztą kwalifikujących się poddanych dzieli się na dwie osobne klasy i oświadcza się ze zimną krwią: jednemu udzielamy dobrodziejstw, drugi nie otrzyma ich wcale. To jest właśnie powód, dla którego występujemy przeciw ustawie i dla którego żądamy, abyśmy wypełniając wszystkie obowiązki wobec państwa, także używali praw, które stają się udziałem innych obywateli państwa.

Mógłbym tu długą wygłosić mowę wobec wywodów pana posła Puttkamera z Pławt, które słyszeliśmy już tak często przy podobnéj sposobności i którego zdanie nam jest tak dobrze znane. Wszystko to atoli, M. P. jest daremne; przy uprzedzeniu Panów, jak się zdaje, nie przekonamy Was o bezpodstawności odmiennych zapatrywań, które tutaj wypowiadacie nam tak swobodnie i nie pozwolimy zachwiać się w przeświadczeniu naszem przez wywody, które nam głosicie.

M. P. państwo pruskie swego czasu wcieliło kraje, znajdując w nich ludność, która ma za sobą tysiącletnie dzieje i tysiącletnią, pełną chwały tradycyą. Jakże możecie żądać od téj narodowości, aby naraz wyparła się tego, co ożywiało jéj ojców przez lat tysiąc? (Głosy.)

Mówicie, iż tego nie chcecie uczynić i nie chcecie stłumić naszéj narodowości, a jednakże skarżycie się na to, że ta narodowość nasza broni się przeciwko nieprzychylnym przepisom, jakie zawiera ta ustawa, że naród nasz broni się przeciwko przepisom, które w istocie są przeznaczone ku jego wyparciu i stłumieniu. Możecie bowiem Panowie mówić, co chcecie, ustawa została ukuta na to, aby te części kraju, w których mieszkamy, zgermanizować; a jeżeli ten cel góruje w ustawie, to dąży owa ustawa do wynarodowienia ludności w prowincyach, które były polskiemi przez wieki całe. A zatem M. P., tego nie może nam nikt brać za złe, że się bronimy, że sami przeciwko temu „agitujemy.“ Sądzę, że to też powie sobie sam pan Puttkamer, kiedy spokojnie się nad tem zastanowi, iż nasza, bardzo zresztą umiarkowana, agitacya rozwija się najzupełniej na podstawie prawnej i sprawiedliwej i niepozwolimy się odwieść od tego naszego stanowczego postępowania przeciwko wszystkim nieprzyjacielskim objawom, skoro widzimy, że postąpiono w obec nas w potępienia godny sposób.

M. P., nie chcę poruszać wywodów, które z omawianą tu sprawą samą nie stoją w żadnym związku. (Dep. Puttkamer z Pławt: Uroczystość Kościuszki!)

To jest sprawa, która nas tu wcale nie obchodzi. Pan Puttkamer powołał sie i częściowo odczytał, odezwę o której sądzę, o ile mogłem podążyć za czytaniem, że wcale nie została wydaną w naszej dzielnicy rodzinnej, Ks. Poznańskiem.

(Dep. Puttkamer z Pławt. Dziennik Poznański!)

Została ona wydaną w Galicyi; Dziennik Poznański powtórzył odezwę, zredagowaną w Galicyi i ogłoszoną tam w pismach. Ale choćby nawet chodziło o artykuł oryginalny Dziennika Poznańskiego, to to nie może nas bynajmniej skłaniać do tego, byśmy tutaj artykuły Dziennika Poznańskiego odczytywali, brali za nie odpowiedzialność i stawali w ich obronie. Nie chcę w ogóle omawiać poruszonej tu sprawy, ponieważ już kilkakrotnie oświadczyliśmy tutaj, że stoimy na podstawie konstytucyi, którą zaprzysięgliśmy i nikt nie może żądać od nas, abyśmy w naszych rozprawach w tej Izbie przekraczali granice, nakreślone przez konstytucyą i które musimy szanować; a skoro stoimy na tej podstawie, nie może pan Puttkamer występować w obec nas z żadnym artykułem dziennikarskim. Nie mamy obowiązku zajmować się jakiemkolwiek orzeczeniem, które padło po za obrębem Izby, jeżeli nas do tego prowokuje którykolwiek z posłów. Tego nie czynimy z zasady.

Pan dr. Sattler wywodził, że ustawa kolonizacyjna dąży do tego, aby zaszczepić wśród nas niemiecki obyczaj i tym sposobem uszczęśliwić nas pewnym rodzajem wyższej kultury. Tak M. P., dziwna to rzecz owa kultura, którą ma zaprowadzić u nas ustawa kolonizacyjna. M. P., rozprawiamy tu w zgromadzeniu, składającem się z wysoko inteligentnych ludzi i niech Panowie sami sobie postawią pytanie, czy możliwém jest krzewić kulturę, jaką zamierza zaprowadzić ustawa, za pomocą klasy ludzi, którą w ogóle reprezentują koloniści? Dzieje świata wprawdzie wykazują, że wyższa kultura usuwa niższą i wówczas ponad głowami tej niższej kultury utrwala błogosławieństwa przyniesionej kultury wyższej. Kultura atoli, jaką nam wnoszą koloniści ze Szwabii i zkąd inąd oni pochodzą, z innych dzielnic i z Rosyi, nie nadaje się zaprawdę wcale do tego, aby przewyższyć naszą krajową kulturę, której proszę nie lekceważyć i aby krzewić u nas podniosłą nową kulturę.

Wystarczy sobie obejrzeć to całe towarzystwo kolonistów, co to po większej części są za ludzie pod względem stopnia wykształcenia, i wystarczy zapytać tylko sądów, jaki stopień innych kwalifikacyi znajduje się w niemałej części kolonistów, a dowiecie się Panowie, że owe błogosławieństwa, które nam do kraju wnoszą owi krzewiciele kultury, nie nadają się do tego, aby przynosić niemczyźnie tyle zaszczytu. Ten rodzaj kultury nie wzbudza w nas obawy. Jeżeli Panowie mniej w moich oczach pod względem kwalifikacyi mającą wartości klasę kolonistów dalej chcecie wprowadzać do nas do kraju, to wreszcie przekonacie się sami, że przy tak obfitych środkach nie zdobędziecie wielkiego poparcia dla niemczyzny na téj sztucznéj drodze.

M. P., zapytuję pana Puttkamera z Pławt dalej, zkąd przychodzi właśnie przy uwagach nad ustawą kolonizacyjną do tego, aby nam tu zawsze wypowiadać z tak wielką pewnością, że żywioł polski szerzy się tak bardzo. M. P., jeżeli wszystkie środki, które państwu daje do ręki administracya i ustawodawstwo od lat wielu, na nic się nie zdały, lecz owszem wywołują coś wręcz przeciwnego, to muszą one być widocznie chybione, jeżeli mimo wszelkich przepisów polskość rzekomo okazuje się tak płodną.

Jest to zupełnie naturalnem, że zarządzenia rządu nie odnoszą żadnego skutku; im więcéj rząd uciska, tem większą siłę odporną wywowołuje to wśród ludności; im więcéj i im niesprawiedliwiéj jest ludność uciskaną, tem bardziéj czuje, iż dorosła swemu zdaniu i tem stanowczéj broni swoich interesów. Niesprawiedliwość tego zarządzenia jest właśnie powodem, dla czego polskość broni się tak stanowczo przeciwko uciskowi, do którego zmierza także ustawa z dnia 26 kwietnia 1886 r., i dla czego objawy téj obrony Panom bardziéj podpadają. Jeśli chcecie mieć zupełnie pokojową ludność, to musicie ją tak traktować, aby nie miała powodów do skarg, gdyż tylko sprawiedliwie traktowani i zadowoleni poddani państwa mogą się przyczynić do zgody wśród ludności mieszanéj ku powszechnemu zadowoleniu. Jeśli atoli ludność w jednéj i téj saméj prowincyi traktujecie odmiennie w dwóch kierunkach, jednéj części przyznajecie wszelkie korzyści i prawa w całéj rozciągłości, a na drugą zwalacie tylko obowiązki, aby ponosiła ciężary, i odsuwacie ją równocześnie od używania wynikających ztąd dobrodziejstw, toć dziwić się nie możecie, że przeciwieństwa przy każdéj sposobności jaskrawo występują na jaw, toć Panowie ponosicie winę, że w niezręczny sposób wywołane przeciwieństwa wzbudzają niechęć i niezadowolenie.

Nie stawiliśmy wniosku, będącego pod obradami, w jakimkolwiek zamierze nieprzyjaznym, lecz przeciwnie, w duchu całkiem pokojowym i pojednawczym. My chcemy, aby pomiędzy ludnością u nas pokojowe usposobienie zapanowało; dopóki jednak istnieje ubliżające prawo, dopóty nie można się spodziewać prawdziwego i pożytecznego pokoju, gdyż nasi ziomkowie widzą na każdym kroku, że prawie w ostentacyjny sposób są inaczéj traktowani, jak niemieccy poddani. Nie ponosimy zatem odpowiedzialności, jeśli w skutek odmownego głosowania pozostawiacie rząd na drodze, na którą popchnęliście go własną inicyatywą w r. 1886, jeśli obstajecie przy ustawie, którą my uważamy za szkoliwą dla ogółu.

M. P.! Jeszcze jedno słowo o naszem stanowisku wobec państwa w ciałach prawodawczych. Mój kolega, p. radzca Motty, wyłożył już Panom, że nigdy nie zajmowaliśmy wobec rządu stanowiska zasadniczo-opozycyjnego. Dowodzą tego dostatecznie głosowania w téj tu Wysokiéj Izbie, że zawsze badaliśmy przedmiotowo projekty rządu i stósownie do stanu rzeczy za nimi lub przeciw nim głosowaliśmy. To prawo i ten obowiązek przysługuje każdemu posłowi; głosujemy, jak nam nakazuje nasze sumienie. Jeśli jednak p. Puttkamer z Pławt uznał za potrzebne podsuwać nam, że przy ostatnich głosowaniach w parlamencie nie kierowaliśmy się przedmiotowemi motywami, tylko że mieliśmy przytem uboczne myśli, wtedy, skoro nam coś podobnego zarzuca, powinien także dowieść, że jego twierdzenie jest uprawnionem.

M. P.! Ze każdy ważniejszy projekt badamy także w tym kierunku, czy on naszemu stanowisku politycznemu przyniesie korzyści lub szkody, nikt temu zaprzeczyć nie może; jest to także zrozumiałem, chociażby innym było jak najniewygodniejszem, że musimy naszą parlamentarną taktykę tak urządzić, aby nam przyniosła korzyści, a nie szkodziła, zwłaszcza, jeżeli jesteśmy przeświadczeni, że nasza postawa polityczna nie szkodzi ogólnym interesom państwa. Pan nie masz zatem najmniejszego powodu robić nam z tego zarzuty. (Aha! na prawicy.)

Wewnętrzne motywa i interesa swoich wyborców, które przy naszych głosowaniach zaznaczamy, bierze także na wzgląd każde inne stronnictwo bez wyjątku, rozumie się samo przez się, także stronnictwa konserwatywnego; nie można nam téż dla tego robić żadnego zarzutu, jeśli tak lub owak się zachowujemy, i nie można nam udowodnić, żeśmy jakikolwiek projekt rządowy popierali, będąc przeświadczeni o jego szkodliwości dla ogółu. Dopóki nam się nie udowodni, żeśmy przyjęli projekty, które są ogólnie szkodliwemi, nie ma nikt prawa zarzucać nam, że kierujemy się ubocznemi myślami. W przyszłości będziemy czynili również to, co wedle naszego mniemania jest dobrem i czego wymagają nasze polityczne i inne interesa. Winniśmy nasze obowiązki tak spełniać, jak uznajemy za dobre i pożyteczne; czy to się innym podoba, nic nas to nie obchodzi i dla tego odpieram po prostu uczynione nam niesłusznie zarzuty.

Kończąc, chciałbym królewski rząd państwowy poprosić usilnie, aby żądania, któreśmy wyrazili w naszem wniosku, wziął jeszcze raz pod gruntowną rozwagę. M. P. Ze prawo kolonizacyjne nie służy celowi, w jakim zostało wydane, jest rzeczą stwierdzoną, notoryczną wśród rozsądnych i spokojnie myślących ludzi, zarówno Niemców jak i Polaków, w mojéj ojczyznie. Cel prawa tego nie zostanie osiągnięty i osięgniętym być nie może. Liche powodzenie dowodzi, że prawo to jest w całem swoim założeniu chybione. Jeśli w namiętnych czasach uchwalono prawa, które chybiają celu, to rząd powinien zainaugurować ich usunięcie, to jest jego obowiązkiem. Sądze też, że jeśli rząd uzna motywa naszego wniosku, to przyjdzie do przeświadczenia, że prawo kolonizacyjne nie jest tego rodzaju, aby mogło się przez dłuższy czas utrzymać. Nie przynosi on rządowi ani żadnego szczęścia, ani żadnéj korzyści, natomiast przynosi stanowcze moralne i materyalne szkody pewnéj części poddanych państwa. Dla tego prosimy usilnie królewski rząd państwowy, aby starał znieść jak najprędzéj takie prawo. (Oklaski na ławach polskich.)

Po przemówieniu dep. Puttkamera z Pławt, znanego czytelnikom z wczorajszego referatu naszego, zabrał ponownie głos poseł nasz **ks. prałat dr. Jażdżewski** i powiedział, co następuje:

M. P.! Jeżeli poseł Puttkamer jest ciekawy dowiedzieć się mego osobistego zdania o kwestyi odbudowania Polski, i w jaki sposób można traktować tę sprawę tu w Izbie deputowanych, to odsyłam go do zapisków stenograficznych z dnia 2 maja 1891 roku. Wtedy to przy obradach nad memoryałem o kolonizacyi na podobne prowokacye, jak dzisiejsza, wypowiedziałem swe zapatrywanie, nie mam więc powodu i nie poczuwam się do obowiązku powtarzania tego, com wtenczas bardzo dobitnie i bardzo otwarcie wypowiedział i czego zapewne pan Puttkamer sam nie będzie zaczepiał. Niech p. Puttkamer, jeżeli wola, poinformuje się ztamtąd, co o tem myślę. Dziś o tem nic nie mówię, ponieważ nie zachodzi żaden powód do tego.

M. P., p. poseł Puttkamer mówi tonem podrażnionego o koncesyach, które królewski rząd miał rzekomo poczynić Polakom. M. P. o koncesyach ze strony rządu nie wiem nic zgoła.

(Zaprzeczenie na prawicy.)

Tak jest! Cóż takiego wytknął nam p. poseł Puttkamer jako wielkie ustępstwa królewskiego rządu?

Najprzód skarżył się z rozdrażnieniem, że na podstawie wniosku władz prowincyonalnych, a pewnie naczelnéj komendy V korpusu w pierwszym rzędzie, wydany został rozkaz gabinetowy — i zaznaczam, że stało się to, jak mi doskonale wiadomo,

O przemyśle domowym.

Na zebraniu wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego

czytał

dr. W. Łebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 51).

Liczby i fakta tam podane, pouczają nas, że jakkolwiek obecny stan przemysłu domowego w Niemczech może być smutny dla jednostek, ogół jednak, mianowicie przez handel, ciągnie z niego znaczne zyski, obracając w nim miliony. Sam obrot jednak nie stanowi o użyteczności, bo obrot może być wielki, a korzyść mała lub żadna. Twierdzą jednak gruntowni znawcy odnośnych stosunków, że z wszystkich tego rodzaju liczb, żadnych jeszcze nie można wyciągać wniosków, albowiem statystyki odnośne są jeszcze bardzo urywkowe i zbyt świeże, odnoszą się do zbyt małego szeregu lat, żeby z nich wydobyć można jakieś miarodawcze przeciętniki.

Dla nas zaś te wszystkie kwestye finansowe i społeczno-bilansowe, bardzo mało mają znaczenia, bo jeszcze u nas wcale na jakąkolwiek poważniejszą skalę, przemysłu domowego niema. Właśnie dopiero rozpoczynamy radzić o zachętach do niego, pilnie bacząc, żeby uniknąć zboczeń na fałszywą drogę. A radzić musimy z całą świadomością: że przemysł ten domowy ma nam przynieść wprawdzie wielkie korzyści moralne, ale przynieść może dla jednostki bardzo małe korzyści materyalne. Ma on nas chronić od zabijania czasu w bezczynności, ma przyuczać do pilności, wykorzeniać próżniactwo. Dla zdobycia tak wielkich korzyści, warto się nawet nieco narazić, bo niema rzeczy ludzkiéj, któraby nie miała dwóch stron. Nie chcielibyśmy oczywiście widzieć i u siebie wytworzenia owego proletaryatu przemysłu domowego, który w Niemczech roić się poczyna za owemi milionami handlowych obrotów. Proletaryat ten żyje w nędzy bez jutra. Tak np. okrzyczaną jest z pracowitości na polu przemysłu domowego Turyngia, eksportuje zabawki do Ameryki, ale trzeba i o tem wiedzieć, że w Meiningskiem Oberlandzie obiega przysłowie:

Kartoffeln in der Früh,
Zu Mittag in der Brüh',
Des Abends mitsammt dem Kleid,
Kartoffeln in Ewigkeit!

To samo my mamy w niektórych okolicach u siebie na wsi i bez przemysłu domowego.

Dla tego na razie nie tyle ważną dla nas jest rzeczą, żeby wiedzieć o ile i do jakiego rozkwitu lub upadku w różnych krajach i okolicach przemysł domowy się rozwinął, lecz jakiemi drogami i sposobami się rozbudzał.

Niepodobno oczywiście tu na tem miejscu w krótko obmierzonym czasie wyczerpnąć tę materyą z historyi przemysłu domowego w Niemczech, Francyi, Szwecyi i Norwegii, a ostatecznie w Rosyi i na dalekim wschodzie.

Zamiary nasze są daleko skromniejsze, ale może praktyczniejsze. Zastanowimy się więc tylko nad inicyatywą, sposobami i drogami rozwoju przemysłu domowego w najbliższéj nam prowincyi ślązkiej, w której przemysł ten stanął rzeczywiście na wysokim stopniu rozwoju.

Kto i jakim sposobem stworzył ten przemysł?

Rozwój swego przemysłu domowego zawdzięcza Ślązk w pierwszej linii samemu *rządowi*. Potężne środki, jakiemi rząd rozporządza, usposabiają go na najskuteczniejszego opiekuna i krzewiciela przemysłu domowego. On też ma w tem pierwszorzędny interes, żeby uzdolniać ludzi do najrozmaitszéj pracy zarobkowéj, żeby mieć ludność produktywną, licznych krajowych konsumentów dla płodów rolniczych, a w dalszym zakresie podnosić wogóle podatkową wydajność kraju. Ostatni ten wzgląd nie tyle się odnosi do samychże przemysłowców domowych, bo to są przeważnie biedacy, mimo przemysłu domowego, ale ich praca wytwarza masę produktów, które przez handel odrzucają dochody i dla skarbu. Zatem rząd, dbały o te wszystkie względy, popierać powinien tak samo rolnictwo, handel, przemysł fabryczny, jak nareszcie i przemysł domowy.

Na Ślązku rząd w tym kierunku zrobił i robi niesłychanie wiele. Trudno rozpoznać rozmiary téj działalności, bo źródła ogłoszone zawsze jeszcze są skąpe. Dla tego kilka tylko przytoczymy przykładów.

Na Ślązku więc rząd spowodował założenie sławnéj Josephinenhütte, huty szklanéj, około któréj wytworzyło się liczne grono robotników w przemyśle domowym, uszlachetniających szkło, szlifierzy itp. Ci zaś w całym niemieckim przemyśle domowym stanowią wyjątek, że należą do dobrze płatnych i miennych, dorabiających się przemysłowców domowych.

Rząd też podniósł i od upadku chroni różnemi sposobami tkactwo domowe różnych gałęzi. W ostatnich czasach, podczas strasznéj kryzys głodowéj, dawał mu zapomogi, opatrywał w ulepszone warsztaty, żeby ich uzdolnić do współzawodnictwa z potężnym wrogiem, maszynowem tkactwem fabrycznem.

Z zapomogi króla Fryderyka Wilhelma IV zaprowadzono w r. 1850 w Lachn pod Loewenbergiem zegarmistrzostwo, do którego przeszła wtedy część podupadłych tkaczy. Centrum przemysłu tego w r. 1870 przeniesiono do Schmiedeberga, a dziś jest to przemysł o światowem znaczeniu handlowem na eksport.

W r. 1853 z zachęty radzcy handlowego Schmidta i izby handlowéj w Zgorzelicach, *posłał rząd* dwóch tkaczy do Smyrny, dla zapoznania się z wyrobem dywanów. Jeden z nich urządził potem zakład w Lachn, w r. 1856 także przeniesiony do Schmiedebergu. W r. 1888 zakład schmiedeberski już zatrudniał 450 przemysłowców domowych. Wyroby dywanów i nakryć tamtejszych, mają dziś sławę europejską i skutecznie współzawodniczą z wyrobami oryentalnemi. Jeszcze w r. 1888 *z polecenia rządu* i ministra, inżynier Frankhen objeżdżał większe miasta Ślązka, żeby bezpłatnie uczyć wyrobu oryentalnych dywanów. Objazd ten o tyle niekoniecznie zadowalniający odniósł skutek, że po owych większych miastach uczyły się kunsztu robienia dywanów damy, nabywające znajomości téj pracy dla zabawy, robiąc biedzie pracującéj dość słabą i bezużyteczną konkurencyą.

Nareszcie i to przytoczmy, że w Schurgast pod Falkenbergiem *założył rząd* szkołę koszykarską, a mistrza tej szkoły powoływano kilkakrotnie do Berlina, celem studyowania poprawnych wzorów w muzeum przemsłowem. (Ciąg dalszy nastąpi.)

już na wiosnę przeszłego roku bez wszelkiéj myśli politycznéj — mocą którego zniesione zostały dawniejsze przepisy, pochodzące z 1885 roku, wedle których rekrutów z obwodu V korpusu miano posyłać zasadniczo, choć nie wyłącznie, do obcych prowincyi. Musiało się okazać, że to nie przynosiło wielkich korzyści, owszem szkody administracyi wojskowéj i zapatrywaniami wojskowych jedynie w interesie wojska wywołany został rzeczony rozkaz gabinetowy, który nie miał absolutnie uchodzić za koncesyą zrobioną Polakom. P. poseł Puttkamer zdaje się nie wiedzieć wcale, że do zakresu V korpusu należy część prowincyi śląskiéj, Śląsk Dolny, gdzie mieszka ludność nawskroś niemiecka i że do téj części okręgu V korpusu miano posyłać polskich rekrutów w większéj liczbie tak samo, jak ich dotychczas posyłano prawie wyłącznie do odległych garnizonów, do Szlezwiku-Holsztynu, Saksonii i prowincyi nadreńskiéj, gdzie byli oderwani zupełnie od stosunku z ojczyzną, co dawało powód do skarg ludności, niemniéj i władzom, że rodzinie żołnierzy było bardzo trudno wspierać ich w takiem oddaleniu i widywać się z nimi od czasu do czasu. Byli oni niepotrzebnie tak bardzo oddaleni od swych stosunków i wskutek tego niezadowoleni, byli oni za bardzo oddaleni od swych późniejszych okręgów landwery, ich zsyłka do odległych okolic nie miała celu, dla tego uznano za dobre, żeby ograniczyć dawniejsze niepożyteczne przepisy. Ale nie ograniczono ich tak, iżby polscy rekruci pozostawali wyłącznie w prowincyi poznańskiéj lub w obwodzie ich komendy.

Wysyła się ich obecnie tak samo, jak przedtem do innych prowincyi, tylko nie w tak nader wielkiej liczbie. Wogóle ograniczono to całe urządzenie do obwodu V. korpusu. Z tego niewinnego urządzenia wytworzył się zaraz w fantazyi niektórych dzienników straszak przyszłego polskiego korpusu. Powstał ztąd jeden z tych fantazmatów, spowitych w tkankę wielkich frazesów, które tak gładko puszcza się w świat, aby nastraszyć Niemcow zrobionymi rzekomo Polakom koncesyami. Przytem, rozumie się, musi także odgrywać rolę polska armia przyszłości. Nie mogę doprawdy pojąć posła, który przecież mógłby lepiej poznać stósunki, że z podobnymi straszakami popisuje się przed reprezentacyą narodu.

M. P., również i drugie, „wielkie ustępstwo“ w dziedzinie szkoły, o którem mówi p. poseł Puttkamer i o którem rozprawialiśmy przez wiele dni, nie jest żadną miarą koncesyą, nie jest zmianą systemu i frontu. Nie, szanowny panie, rozporządzenie to wynikło z konieczności dla zachowania stanowiska, które rząd dotychczas zasadniczo zawsze zajmował, a którego nie mógł przeprowadzić w praktyce. Przypominam p. posłowi Puttkamerowi rozprawy, któreśmy tu mieli w latach 1887 i 1888, kiedyśmy omawiali rozporządzenie dawniejszego ministra oświaty pana Gosslera, mocą którego usunięto język polski ze szkoły. Wtenczas p. minister oświaty Gossler, kiedym sprawę tę poruszył w mej interpelacyi, zastrzegł się z największą stanowczością, jakoby rząd zamierzał tym ukazem zabronić lub ograniczyć używanie języka polskiego przy nauce religii i stronnictwo konserwatywne oświadczyło wówczas przez usta p. posła Minnigerodego, że partya konserwatywna nie posuwa się aż do żądania, iżby zakazano posługiwać się językiem ojczystym na nauce religii. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Otóż M. P., rząd przekonał się, że właśnie owem rozporządzeniem z września 1887 r. ograniczono naukę religii w szkole ludowéj, że nauki religii nie można skutecznie udzielać, że przy zasadzie, któréj się trzymano w reskrypcie z 1887 r., niepodobna pozostać i rząd przeświadczywszy się, że owo rozporządzenie pokrzyżowało własne jego zamiary, przyznał ową małą koncesyę, jeżeli panowie tak to nazwać chcecie, żeby nauce religii przyjść w pomoc przez umieszczenie dwóch lekcyi języka polskiego w planie szkólnym oddziału średniego, aby dzieci nauczyły się czytać i pisać po polsku i tym sposobem pozyskały możność czytania i uczenia się katechizmu i historyi biblijnéj w języku ojczystym. To ma być tak ogromnem ustępstwem? To nie jest ustępstwem, to jest najpospolitsze spełnienie obowiązku przez rząd w interesie dzieci, niczem więcéj. Jeżeli państwo udziela w szkołach, opartych na zasadzie przymusu, za pomocą swych organów nauki religii, w takim razie musi też dbać o to, żeby jéj udzielać poprawnie i pożytecznie w sposób umożliwiający dzieciom zrozumienie rzeczy. Do tego chce rząd dopomódz w wielce ograniczonéj mierze i to śmią zaczepiać jako kolosalną koncesyą? To nie jest koncesya, to jest najelementarniejszem spełnieniem powinności rządu względem dzieci ludu i jeżeli rząd to czyni, to sądzę, że właśnie stronnictwo konserwatywne nie powinno w tak wzniosłéj dziedzinie, jak religia, zarzucać rządowi, iż idzie za daleko. Czyniąc to, składa dowód, ją że wielkich frazesów, które głoszą, że pielęgnowanie nauki należy uważać za podstawę wychowania, że to piękne słowo o zachowaniu ludowi religii, nie można brać w ich ustach na seryo. Nie mówcie panowie, proszę was, o ustępstwie na tem polu, bo to nie jest ustępstwo!

M. P.! Deputowany p. Puttkamer zarzucił mi, że kolonistów potępiłem tak ryczałtem, — tego nie uczyniłem, — powiedziałem, że wiele indywiduów z téj klasy ludności nie jest właśniezdolnych do tego, aby podnieść prawdziwie niemiecką kulturę. Mógłbym przytoczyć różne rozprawy sądowe, które stwierdziły, że pomiędzy kolonistami znajduje się wielu takich, którzy już z kodeksem karnym weszli w konflikt i dla tego nie bardzo mogą uchodzić za wzory. Kto wogóle ma przynieść kulturę, ten powinien sam stać na wyższym stopniu kultury. Tego u kolonistów po większéj części brak, jakkolwiek są pomiędzy nimi niektórzy, jest ich może wielu, których nie dotyka żadna nagana i których sąd mój nie dotyczy. Zresztą jest rzeczą rządu dawać objaśnienia o swych pupilach, a mógłby on może, gdyby chciał, ze skarbu swych wiadomości przytoczyć nie jedno, co potwierdza mój częściowo nieprzychylny sąd. Nie mam obowiązku wdawać się tutaj w szczegóły, postawiłem ogólne twierdzenie z odpowiedniem zastrzeżeniem, a za to biorę wszelką odpowiedzialność. Twierdzenie moje zaczerpnąłem — w najbliższem mojem sąsiedztwie istnieje cała masa małych kolonii — z ust ludzi, którzy kolonistów codziennie obserwują, i urzędników, urzędników pruskich, którzy mi wielokrotnie opowiadali, że do personału kolonizacyjnego po większéj części należą ludzie, którzy nie wiele są warci. Na tych dla mnie miarodawczych doniesieniach ze sfer urzędniczych oparłem moje twierdzenie. Jeżeli ono nie jest słuszne, to niechże je pan minister zbije, a ja wtedy nie będę się upierał przy swojem zdaniu.

Oprócz tego, co dopiero powiedziałem, mam już bardzo mało tylko do nadmienienia p. dep. Puttkamerowi. Poruszył on znowu nasze stanowisko w parlamencie i powiedział, że stanowisko nasze obliczamy jedynie wedle naszych własnych interesów i do nich je zastósowujemy. To nie zupełnie słusznie (Wołanie), gdyż dodałem zaraz, że jeżeli pragniemy bronić naszych interesów, to czynimy to jedynie w tem przypuszczeniu, że przez to nie narażamy nikogo innego na szkodę, że uwzględniamy zawsz dobro ogólne. To osobno zaznaczyłem i właśnie wobec tego wni sku nie może nam p. Puttkamer poczytywać za złe, gdy innym nie szkodzimy, gdy nie narażamy na szwank ogólnego interesu, a przytem bronimy także naszych własnych skromnych interesów żywotnych! Tak musimy postępować i to tem bardziéj, gdy widzimy, że taka liczna falanga posłów walczy przeciwko nam i najmniejsze rozporządzenie rządu, zadowalające nas, tak krytykuje, jak się to stało ze strony tylu panów z prawéj i lewéj strony. Musimy bronić własnéj skóry, czy ci panowie protestują przeciwko temu, czy też nie; stoimy na pewnym gruncie naszego słusznego prawa, tego naszego słusznego prawa bronimy i przy tem po prostu wytrwamy.

(Oklaski na ławach polskich.)

W końcu po przemówieniu ministra rólnictwa Heydena wystąpił raz jeszcze deputowany **ks. dr. Jażdzewski** i tak przemówił:

M. P.! Chciałbym jeszcze zauważyć, że cała operacya i metoda, jakiéj się trzyma komisya kolonizacyjna przy tworzeniu różnych osad, ma jednak znaczne strony ujemne. Zakupują się co prawda większéj lub mniejszéj wartości majątki i, stósownie do tego, czy ludzie są katolikami, czy protestantami, stósownie do ich wyznania, osiedla się na tym lub owym kolonistów. Katolikom przypadają w udziale osady mniej warte. Oprócz tego tworzą się w czysto polskich parafiach osady niemieckich katolików. Przez to powstają niedogodności, co do których nie wiedzieć, jak je usunąć. Król. rząd państwowy nosi się obecnie z tą myślą, aby w takich gminach założyć także niemieckie katolickie systemy probostw. A więc w systemie probostw, który już egzystuje, ma być utworzony inny system z niemieckimi osadnikami. Jestem przekonany, że jeżeli to się uda, doprowadzi to pod wielu względami do bardzo niedobrych nastepstw. Najprzód osiedli tu od dawna katolicy sami będą o tyle narażeni na szkody, że komisya kolonizacyjna skupuje majątki i w ten sposób uszczupla samą gminę; w skutek bowiem tego, że odnośny właściciel sprzeda swoje dobra, muszą je opuścić także miemieszkańcy tego majątku, mianowicie robotnicy — i w ten sposób topnieją niejedne parafie katolickie. Wynagrodzenia za te szkody, jakie odnoszą probostwa, nie płaci rząd. Dla ewangielickich gmin budują się z funduszów państwowych kościoły, zakładają systemy probostw i tak powstają ułatwienia, które się nie dostają w udziale od dawna osiadłym katolikom, przyczem katolicy ponoszą tylko zwykle jeszcze straty.

Poruszyliśmy tę sprawę już przy innej sposobności — i otóż chciałbym przestrzedz przed tem, aby komisya kolonizacyjna nie tworzyła osobnych katolickich systemów probostw; może się ona co najwyżej ograniczyć na to, że poprosi odnośnego miejscowego proboszcza, aby pasterzował wśród niemieckich katolickich, którzy się osiedlili w obrębie istniejących systemów probostw. To się zresztą rozumie samo przez się. Żeby atoli tworzono nowe systemy, przeciwko temu winienem zaprotestować, gdyż w ten sposób występuje przeciwieństwo dopiero w całej jaskrawości: jednych katolików wspiera państwo pod względem ich potrzeb religijnych, a na katolików Polaków nakłada się przez ścieśnienie systemu probostw jeszcze większe ciężary.

A ogranicza ich się nie tylko co do ich praw, ale nadto przez zakładanie kolonii uszczupla się gminom dochody. Jestem przeto tego zdania, że jeżeli w ogóle istnieje zamiar tworzenia osobnych katolickich kolonii, natenczas trzeba odstąpić od urządzania osobnych systemów probostw, ponieważ katoliccy duchowni u nas będą mogli najkompletniéj zaspokoić religijne potrzeby katolickich osadników — i nie ma wcale potrzeby tworzenia dopiero nowych systemów.

M. P.! Jeżeli deputowany Szmula zwrócił uwagę na wielką liczbę ewangelickich osadników w przeciwstawieniu do katolickich, to jest to właśnie dowód, że ewangeliccy koloniści cieszą się szczególniejszemi względami królewskiego rządu państwowego. Skarga, jaką tu zawsze powtarzamy, streszcza się w tych słowach, że ustawa kolonizacyjna ma na celu zakusy nie tylko germanizacyjne, ale i protestantyzujące. Nie chcę twierdzić, iżby rząd miał taki plan, ale skutek jest ten sam, i sądzę, że i pod względem religijnym oddziałuje komisya kolonizacyjna w sposób rozkładający na usposobienie ludności u nas; sądzę przeto, że prędzéj, czy później cała ta fantazya kolonizacyjna powinna zostać usuniętą ze świata.

(Oklaski.)

Z życia kościelnego w Poznańskiem.

Podajemy dzisiaj w całéj rozciągłości wspomniany wczoraj przez naszego krakowskiego korespondenta artykuł „Przeglądu Powszechnego“.

Z dwóch rezydencyi polskiego Prymasa: Gniezna i Poznania, dochodzą nas dwa wielkiéj wagi dokumenty, poruszające cały szereg najdonioślejszych, a dziś najbardziéj aktualnych kwestyi. Dokumenty te dotyczą i interesują oczywiście w pierwszéj linii archidyecezyą gnieźnieńsko-poznańską, ale niemniéj, z saméj natury traktowanych przedmiotów, o innych względach już nie wspominając, znaleźć mogą i powinny żywy oddźwięk we wszystkich, co najmniéj polskich dyecezyach.

Pierwszy z tych dokumentów, datowany w Gnieźnie, 15 listopada r. z., zawiera akta odbytéj tamże, tego właśnie dnia, ósméj kongregacyi dziekanów obu archidyecezyi. Sam ks. Arcybiskup Stablewski zagaił obrady łacińską przemową, w któréj naszkicował kilku rysami obraz dokonanych w ostatnim roku prac, przedsięwziętych usiłowań i odniesionych zwycięstw; nakreślił plan dalszéj działalności, do dalszych prac i walk zachęcił. Wspaniale we wszystkich kościołach, po wsiach i miastach, obchodzony jubileusz papiezki; wspaniała pielgrzymka poznańska do Rzymu; mnożące się i rozwijające się misye ludowe; pewne ustępstwa na korzyść duchowieństwa od rządu uzyskane — oto kilka wydatnych, jaśniejszych punktów w dziejach obu archidyecezyi w roku minionym. Wiele, dzięki Bogu, zrobiło się i robi dla chwały Bożéj, dla pożytku dusz; ale bardzo też wiele jeszcze do zrobienia pozostaje. Przedewszystkiem powinni się księża poczuwać do obowiązku należytego przygotowywania dzieci do pierwszéj spowiedzi i Komunii św.; korzystać powinni z nadanego sobie prawie wszędzie już prawa nadzoru szkolnego; wpajać wszelkiemi siłami w młode serca i umysły prawdy katechizmowe; ostrzegać i bronić przed cisnącą się wszystkiemi porami falą socyalizmu. Lecz niedość ostrzegać; trzeba, stósownie do rozkazów i wskazówek danych przez Ojca św., pracować nad chrześciańskiem rozwiązaniem kwestyi społecznéj; zakładać i rozszerzać związki robotnicze, rzemieślnicze, kupieckie, i pamiętać, że praca w tym kierunku jest dzisiaj jednym z istotnych i najważniejszych obowiązków duszpasterza. „Szczególnie polecam Wam — zakończył ks. Prymas swą przemowę — pobożne bractwo Matek chrześciańskich i pożyteczne Stowarzyszenie terminatorów i rzemieślników; pragnąłbym gorąco, aby pierwsze z tych stowarzyszeń zakwitło po wszystkich miastach i miasteczkach méj archidyecezyi... Cieszę się też z całego serca, dowiadując się o szczerzéj zgodzie, jedności, prawdziwéj i wzajemnéj miłości, łączącéj między sobą księży i nauczycieli“..

W myśl programu naszkicowanego w téj przemowie, przedłożył ks. Arcybiskup i ściśle wykonywane zalecił szereg dekretów, „zaradzających najważniejszym potrzebom naszym“. Odnoszą się one głównie do wczesnego sporządzania testamentów, obowiązku ciążącego na proboszczach nie opuszczania parafii bez otrzymania na to pozwolenia od duchownéj swéj władzy; wspomagania ubogich kościołów, pilnego słuchania spowiedzi, zwłaszcza na odpustach, i wystrzegania się jakichkolwiekbądź krzywdzących cierpkich wyrzutów z ambony.

Ambonie poświęcony jest cały drugi z zacytowanych powyżéj dokumentów: po polsku i po niemiecku wydany list okólny do „Wielebnego i kochanego Duchowieństwa obydwóch archidyecezyi“. Poznański Arcypasterz wie dobrze, nietylko z teoryi, ale z praktyki życia, czem jest i jaki wpływ wywiera wymowne słowo, płynące z umysłu użyźnionego gruntowną nauką, z serca przejętego miłością Boga i ludzi; nie dziw, że ze szczególną troską o to się stara, aby takie właśnie słowo rozbrzmiewało we wszystkich kościołach, nad któremi pieczę Bóg mu poruczył. „Ukochany lud nasz słowa Bożego łaknie, gdy ze serc gorących płynie...., ciśnie się z ochotą i rychłym rankiem i późną nocą, aby się niem budować“. Ale jest, niestety! i wielu takich, którzy od ambony stronią; znajdują się tacy, którzy albo stracili cześć należną dla słowa Bożego, albo zobojętnieli dla niego. Jak ich przyciągnąć, jak obudzić w sercach zamiłowanie w rzeczach Bożych, jak pracę i czujność podwajać, aby nie dopuścić do serc grożącego światu zalewu straszliwéj fali niewiary i materyalizmu; aby cofnąć ją napowrót tam, gdzie się już przedarła?

W odpowiedzi na te pytania udziela ks. Arcybiskup doświadczonych rad; daje wskazówki, w jaki sposób, najodpowiedniéj na nasze czasy, obowiązek kaznodziejski spełniać; wylicza szkopuły, których unikać należy.

Warunkiem pierwszym praktycznego i skutecznego głoszenia słowa Bożego, to roztropny wybór przedmiotu. Kaznodzieja, stósownie do danego sobie przez samego Chrystusa posłannictwa, ma opowiadać Ewangelię; zatem dla czysto świeckich spraw, nie mających znikąd żadnéj styczności z Bogiem i religią, nie ma miejsca na ambonie. Przestroga ta dziś zwłaszcza na czasie, gdy powołanie kapłańskie i obowiązek pasterski domaga się zajmowania więcéj niż dawniéj sprawami także świeckiemi w towarzystwach świeckich, w sprawach społecznych i publicznych, celem szerzenia lub obrony zasad chrześciańskich, porządku społecznego, podniesienia oświaty, rozwoju i dobrobytu materyalnego. Już sam głos pasterskiéj miłości — nie mówiąc o bardzo jasnych napomnieniach Pisma św., Papieżów i soborów — chronić powinien przed tego rodzaju zboczeniem. Pasterz musi wszystkich miłością ogarniać, nikogo z niéj nie wykluczać; okazywać jak największą miłość nawet dla błądzących, dla grzeszników, nawet dla swoich osobistych nieprzyjaciół. Ilekroć kapłan lekceważy, albo obowiązek miłości dla wszystkich, albo upomnienie Apostoła: „rzeczy świeckich i próżnomówności strzeż się“ — wierni naturalnym instynktem czują, że przekracza granice powołania swego. A cóż dopiero, gdyby zaczął bawić ich dowcipami, żartami; gdyby serca, słowa Bożego łaknące, karmić zechciał namiętnościami politycznemi, wchodzić w krytykę pism publicznych dla ich opinii politycznych? Niczem zaś bardziéj sobie dusz nie zrazi, jak gdy na ambonie da folgę osobistym niechęciom, gdy żale swoje własne wylewa, lub w uniesieniu gniewu obelżywie się odzywa. Wystrzegać się też musi kapłan obrażania pojedyńczych parafian, lub pewnéj ich cząstki, nawet w tych razach, gdy dla dobra swojéj parafii, dla przeprowadzenia lub obrony dobréj sprawy w parafii, wystąpić będzie zobowiązanym.

Jedynym środkiem, aby drugich „budować“ słowem Bożem, jest praca nad „budowaniem wewnętrznego człowieka“, nad nabyciem ducha prawdziwie kapłańskiéj świątobliwości... Ze serca zimnego i pustego nie może się wydobyć ogień, który serca rozjaśni i rozgrzeje. Będzie brzmiał w uszach może mile dla niejednego czczy frazes, będą się podobały kwiatki; — kto na tem atoli zasadza kazanie, ten szuka w niem siebie, nie dusz; chwały swojéj, nie chwały Chrystusa...

Nie poprzestaje Arcypasterz na tych ogólnych radach, ale bardzo mądre i szczegółowe daje przepisy: każe młodym kapłanom wypracowywać kazania na piśmie, i każe mówić kazania dogmatyczne.

„...Wymagam stanowczo — czytamy — od duchowieństwa młodszego, do którego liczę wszystkich kapłanów, którzy nie mają lat dziesięciu kapłaństwa, aby spisywali kazania swoje. Te kazania chronologicznie uporządkawane, okazywać będą zobowiązani przy moich albo księży dziekanów wizytacyach...

„Dla wszystkich Was — czytamy daléj — koniecznem poprzednie piśmienne przygotowanie czy całkowitego kazania, czy gruntownéj dyspozycyi, gdy gorliwość pasterska zmusza Was zabierać głos z okazyi występujących wrogo błędów przeciwko wierze, przewrotnych prądów, szerzących sie *viva voce* lub pismami publicznych zgorszeń, napaści nieprzyjaciół na wiarę i Kościół. W tych razach nie wolno być trzody swojéj „niemym psem“, jak powiada Pismo św., lecz trzeba ze stanowiska czysto religijnego gruntownie, jasno, dla wszystkich zrozumiale wypracować kazanie, by wykazać i potępić błędy i grzechy, by je odsłonić w ich skutkach, ale ściśle tylko te grzechy, błędy i prądy, które chrześciaństwo i Kościół zwalczają i podkopują — nie zaś polityczne zdania, chwilowe polityczne uniesienia, społeczne teorye, gdy takowe się nie sprzeciwiają wierze, gdy z istoty swojéj nie są jéj wrogie, choćby nawet nieraz nieprzyjaciele ich hasła nadużywali, jak n. p. wolności, oświaty, postępu, polepszenia społecznego itp...

„Ale i w „zabijaniu błędów“ trzeba w kazaniach roztropną miarę zachować. Najłatwiejsze są kazania, w których się piorunuje na grzechy i błędy. Najmniéj one potrzebują przygotowania. Ale czy najwięcéj przynoszą pożytku? Najczęściéj też idą w parze z niedość gruntownem dogmatycznem wykształceniem. Dla tego uważam sobie za obowiązek święty, aby wymagać od lewitów opuszczających seminaryum, zasobu jak najbogatszego wiadomości teologicznych, do których uzupełnienia, pogłębienia, rozjaśnienia, dalsze przygotowania do egzaminów już w życiu pasterskiem służą i których wartość i znaczenie najczęściéj w późniejszych latach każdy dopiero poznaje z wdzięcznością.

„Pierwsi mistrze wymowy kościelnéj twierdzą, że upadek i brak wpływu kaznodziejstwa na życie religijne w końcu przeszłego wieku we Francyi, w ścisłym stoi związku z tem, że prawdy wiary pomijano, a przeważnie tylko — i to nie zawsze szczęśliwie — obowiązki moralne wykładano. Te obowiązki są atoli dopiero kwiatem, owocem wiary. Tę więc wpierw trzeba utwierdzić w sercach. Z tego powodu gorąco polecaliśmy i dziś ponawiamy to polecenie, aby choć nie wyłącznie, ale jak najwięcéj w katechetycznych kazaniach wiernym, nie w abstrakcyjnych, czysto moralnych kazaniach, prawdy wiary rozjaśniać, ale w Chrystusie, który jest „żywotem, drogą i światłością“. Życie cnotliwe chrześciańskie buduje się nie na systemacie pojęć oderwanych, ale na życiu i przykładzie Pana Jezusa. Z tego życia materyał najlepszy do budowy duszy ludzkiéj. „Piętnowanie“ zaś grzechów i występków, gdy istotna tego w parafii zachodzi potrzeba, nie powinno się powtarzać często, gdyż inaczéj traci skutek swój, a kaznodzieja, który wciąż tylko pogromcą jest grzeszników, wciąż choćby nawet w „świętym“ gniewie się unosi na ambonie, serc do Pana Jezusa nie przyciągnie... Ze życia Pana Jezusa materyał najdoskonalszy do kazań o obowiązkach, który z nauki wiary św. wykazywać kaznodzieja najskuteczniéj zdoła. Wśród obowiązków chrześciańskich żądamy ściśle i stanowczo, aby także wiernym, szczególniéj w naszych czasach, przypominać w ciągu roku kilkakroć te, które o przyszłości naszéj stanowią, o rodzinie chrześciańskiéj, o lekkomyślnem zawieraniu związków małżeńskich, o świętem Sakramentu tego przeznaczeniu ze względu na wychowanie dzieci i o straszliwéj odpowiedzialności rodziców, którzy tego obowiązku zaniedbują...

„Ślizgą bardzo i niebezpieczną rzeczą, rozbieranie szczegółowe na ambonie nurtujących społeczeństwo nasze prądów, zachodzenie w głąb teoryi socyalnych, przedstawienie ich żądań i pragnień. Kazanie *jedno* nie zdoła gruntownie materyi tak trudnych i skomplikowanych wyczerpnąć, na powierzchownem tylko ich przedstawieniu i zbijaniu się ograniczyć musi, ztąd łatwo bardzo pozostawić lub zbudzić może wątpliwość i ciekawość niebezpieczną. Gdzie pasterz uznaje potrzebę obrony owieczek przed grożącem takiem niebezpieczeństwem, winien zasadę zagrożoną i zaczepioną stanowczo, jasno i na podstawie wiary św. wytłómaczyć i skutki przedstawić ze względu na wieczność i doczesność dla każdego, który ją chce zburzyć. Wnikać w głąb tych kwestyi można tylko na ambonie miast wielkich, na tak zwanych „konferencyjnych kazaniach“. — W zwykłem duszpasterstwie kapłan daleko skuteczniéj niebezpieczeństwo zażegna i daleko pewniéj obroni owieczki swoje, gdy będzie z niemi poza kościołem stał w najściślejszéj spójni, gdy ich tam z oka nie spuści i pouczać będzie, gdy w każdéj potrzebie życia prywatnego sercem i ręką otwartą będzie chętny brał udział, gdy w każdéj pożytecznéj, społecznéj i obywatelskiéj pracy będzie stał przy ich boku...

„Słowo Boże — tak kończy ks. Prymas — jest rzeczą świętą. *Sancta, saucte tractanda.* A więc kto do głoszenia słowa Bożego, nie jak do rzeczy świętéj, ale jak do świeckiéj i pospolitéj się zabiera, bez zwrócenia się do Boga w modlitwie, — pozbawia się najwalniejszéj pomocy i we wyborze i w przygotowaniu i w przeprowadzeniu przedmiotu swojego kazania. Cały ustrój kazania pozostanie najczęściéj sztucznym, bo brak mu tego tajemniczego tonu świętości i prawdy, który z góry płynie przez modlitwę z łaski Bożej, a spada, choćby na najprostsze serca, dźwiękiem przekonania. Jak ucho muzykalne doskonale rozpozna grę uczucia od zimnéj technicznéj tylko biegłości, tak i ciepłe chrześciańskie serce, nawet prostaczka, rozezna deklamacyą od głosu przekonania i żarliwości... Od ognia serc naszych mają się zapalić serca nam powierzone w czasach, w których mróz ze świata idący ścina je lodem. A niechaj każdy popatrzy w zakresie swojego obowiązku, ile serc gorejących, a ile ich niestety letnich lub nawet lodowatych? Ileż ich ginie dla tego, że nie znalazło tego ogniska życia w słowie Bożem, które dla nich było tylko — dymem bez światła i ciepła? Niebezpieczeństwa wielkie, które do najodleglejszéj już dziś sięgają wioski, wymagają od nas zdwojonéj żarliwości i roztropności w słowie Bożem.“

Po konferencyi dziekańskiéj dzięki składał; obecni przedstawiciele duchowieństwa poznańskiego i — po tym wspaniałym liście o kaznodziejstwie podziękować winno ks. Arcybiskupowi Stablewskiemu całe polskie duchowieństwo. *Ks. Jan Badeni.*

Walne zebranie
związku publicznych i prywatnych tow. dobroczynności

odbyło się w poniedziałek na auli miejskiéj szkoły średniéj przy ulicy Naumanna, przy dość licznym udziale publiczności. „Związek“, jak to z statutów wynika, zamierza zapobiegać zawodowemu żebraniu i roztoczyć skuteczną opiekę nad istotnie biednymi.

Walne zebranie zagaił burmistrz m. Poznania, p. Künzer, wywodząc że przed rokiem zamierzony Związek przyszedł ostatecznie do skutku. Dnia 26 kwietnia r. z. odbyło się pierwsze zebranie, na którem omówiono projekt Związku, przyjęty sympatycznie ze wszystkich stron, i wybrano komisyą dziewięciu, która ułożyła statuty i posłała je 18 czerwca r. z. poszczególnym towarzystwom dobroczynnym. Z 32 towarzystw i 11 instytucyi odpowiedziało dotychczas 24 względnie 9; — przystąpiło zaś do Związku 17 towarzystw i 6 instytucyi. — Na tych podstawach utworzył się związek i rozpoczął swoją działalność, urządzając wspólne biuro informacyjne, które już podczas rozdawania gwiazdki znaczne przysługi oddało.

Do drugiego punktu obrad zabrał głos p. radzca dr. Zielewicz i zaprojektował następujących 12 panów na członków stałego wydziału: Ks. proboszcza dr. Lewickiego, pastora Loyke, dr. Łebińskiego, radzcę zdrowia dr. Zielewicza, prof. Warmińskiego, nauczyciela Czajkowskiego, kupca Schönlanka, superintendenta Zehna, radzcę krajowego Kalkowskiego, rektora Franke, asesora rejenc. Giseviusa i radzcę handlowego Milcha.

Zebranie zgodziło się na wybór tych panów.

Po dłuższym referacie burmistrza p. Künzera, który omawiał sprawę dobroczynności publicznéj ze stanowiska lokalnego i ogólnego, przemówił ze strony polskiej p. radzca dr. Zielewicz mniéj więcéj jak następuje:

Mówca wyraża najprzód uznanie dla p. Burmistrza Künzera za zgromadzenie i staranne opracowanie obszernego materyału do dzisiejszéj dyskusyi — ze swéj strony mówca pragnie poruszyć tylko niektóre kwestye objęte referatem p. Künzera i pragnie, aby z łona zebrania odezwały się jaknajliczniejsze głosy z wymianą doświadczeń na polu prywatnéj dobroczynności, — tym bowiem sposobem założony świeżo związek towarzystw odda miastu rzeczywiste usługi, nie ograniczając się na saméj biurokratycznéj dobroczynności, lecz wchodząc w istotne potrzeby naszego społeczeństwa miejskiego, z tak różnych pod wielu względami złożonego pierwiastków.

Nawięzując do przemówienia referenta mówca zgadza się w zasadzie na to, że ideałem rozumnéj dobroczynności jest zapobieganie zubożeniu. Ale są ubodzy, do których zasada ta zastósować się nie da, — mianowicie chorzy, ułomni starcy i dzieci. Mówca, ze stanowiska swego społecznego, najgoręcéj pragnąłby polecić prywatnym stowarzyszeniom dobroczynnym takie kaleki, które jużto skutkiem nieszczęśliwego przypadku już to skutkiem choroby utraciły nogę i zmuszone są chodzić na szczudle. Prawodawstwo dzisiejsze stara się o to, aby tacy nieszczęśliwi zaopatrzeni byli w ów aparat zastępujący utraconą nogę. Atoli z „urzędu“ robi się tylko tyle, ile koniecznie zobowiązania prawne wymagają — więc też owe szczudła o ile możności jak najtańsze, są po większéj części bardzo prymitywne, a przedewszystkiem ciężkie i do dłuższego chodzenia na nich, a tem mniéj do pracy nie przydatne. Otóż mówca poleca prywatnéj dobroczynności tych nieszczęśliwych, wspomina, że gdzieindziéj są osobne towarzystwa, które się tem zajmują, aby środkami swemi przyczyniać się ubogim kalekom do zaopatrywania się w lepsze a więc i droższe szczudła i sztuczne nogi, na czem i zarobkowość tych nieszczęśliwych się zwiększa a temsamem rodziny ich i ogół cały zyskuje.

W sprawie zaopatrywania starców i osób fizycznie zniedołężniałych dzieje się u nas jeszcze bardzo mało. Są już wprawdzie przytułki, słabemi siłami zapoczątkowane — ale na tem polu pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Miasto daje wprawdzie wsparcie miesięczne — ale taka oficyalna jałmużna dla człowieka wiekiem przyciśniętego i zniedołężniałego nie wystarcza. *Mówca otwarcie i bez ogródki wypowiada swoje przekonanie, że nasza dobroczynność prywatna na tem właśnie polu nowe sobie musi torować drogi, jeżeli chce działać skutecznie — dotychczasowa oficyalna i prywatna praktyka jest dla gminy za kosztowna, a dla prywatnych osób zbyt mozolna, aby mogła być trwałą — nam potrzeba wznowić na miejscu lub postarać się o sprowadzenie tych korporacyi zakonnych żeńskich, które ślubami związane, Bogu się poświęciwszy, w pielęgnowaniu ubogich widzą cel swego życia i swoje powołanie, niewdzięcznością nie dają się zniechęcić, a o wdzięczność nie dbają, w niebie samem nagrody szukając.* Ze świeckich kto jest w stanie podołać temu zadaniu — kto jest zdolen do takiego zaparcia?! A obok tego jest to najtańszy sposób zaopatrywania biednych, bo zakony te żyją tylko z kwesty i z ofiar ludzi dobréj woli. Tutaj p. radzca Zielewicz opowiada wśród ogólnego zajęcia przychylnych i nieprzychylnych słuchaczy, dzieje francuzkich „siostrzyczek ubogich“ — *les petites soeurs des pauvres*, podróże ich po Paryżu z koszyczkami w ręku, jak zbierają po kuchniach resztki potraw, niczem nie gardząc, wszystko znoszą do domu i tem żywią swoich ubogich i siebie, a mistrzyniami są w przerabianiu tych ostatków i odpadków w smaczne i pożywne potrawy. Takich „siostrzyczek“ nam potrzeba do pomocy świeckim, do pomocy władzom miejskim w wielkiem dziele dobroczynności!

P. Burmistrz Künzer wspominał także w swoim referacie o zakładaniu t. z. żłóbków dla dzieci maleńkich, aby ulżyć ubogim matkom i dać im więcéj czasu do zarobku. Pan radzca Zielewicz podejmuje tę kwestyą ze stanowiska naszych poznańskich stósunków i stwierdza, że takie zakłady już istnieją, wprawdzie nie jako „żłóbki“, ale jako ochronki, gdzie i dzieci ledwo roczne znajdują schronienie na czas zajęcia matek. Niestety — zakładów takich jeszcze u nas zbyt mało — powinna każda parafia posiadać ochronkę — ale trudności finansowe dziełu temu stoją na przeszkodzie, a jako ilustracyą tych stósunków przytacza mówca ochronkę, która z parafii farnéj dla braku pomieszczenia musiała się wynieść aż na Wildę.

Liczba zdrowych dorosłych ubogich z każdym rokiem pomnaża się w Poznaniu. Szanowny mówca obszernie rozbiera przyczyny tego zjawiska, i do tych zalicza: 1) swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce, skutkiem czego do większych miast ciągną gromady ludzi, szukających łatwego a zyskowniejszego zarobku. Pomiędzy nimi wiele szumowin i ludzi, którzy się swego rzemiosła porządnie nie nauczyli; 2) upadek moralności. Tu mówca w gorących słowach wzywa szanowne duchowieństwo, aby do dzieł dobroczynności czynną przykładało rękę, bo sama ofiarność materyalna nie obroni naszych ubogich od zdziczenia, próżniactwa, opilstwa itd., tych odwiecznych źródeł nędzy i materyalnego upadku; 3) rzeczywisty brak pracy. Tu mówca podnosi zasługę Najprzew. ks. Arcypasterza, za którego inicyatywą powstało u nas na prowincyi towarzystwo św. Izydora ku pośredniczeniu na wskazywaniu pracy — należałoby spróbować, czy to towarzystwo nie dałoby się zastósować także do robotników w mieście; 4) Nieznajomość rzemiosła u męzkiéj, a zajęć kobiecych u żeńskiéj połowy ubogich i podupadłych. Tu mówca rozpościera obszernie sprawę kształcenia młodych dziewcząt z ludu w zajęciach zarobkowych, a do tego w pierwszym rzędzie należy szycie, którem jednak w najgorszym razie matka jako tako potrafi używić rodzinę, byleby znała rzecz dokładnie. Ale tu właśnie tkwi źródło nędzy bardzo wielu kobiet, że szyć albo wcale nie umieją, albo partaczą. Mówca podnosi zasługę „składu ludowego“ przy ul. Jezuickiéj, gdzie setki kobiet mogłyby znaleść zyskowne zajęcie ze szycia — ale znajdują je ledwie dziesiątki, te których praca jakąś, choćby tylko średnią posiada wartość. Radzca Zielewicz wzywa do zakładania szwalni, gdzieby się dziewczęta po wyjściu ze szkoły uczyć mogły porządnéj roboty. Na to potrzeba pieniędzy, nakładów — powiecie szanowni państwo — a ja wam odpowiem: Sprowadźmy zakony żeńskie, a wszystko to da się zrobić i dobrze i tanio!

P. dr. Chłapowski radził zakładać towarzystwa wstrzemięźliwości, któreby powiększały dobrobyt wśród uboższych klas ludności.

P. radzca krajowy Kalkowski, jako przewodniczący, zawezwał zebranych, aby podziękowali obydwom prelegentom, p. burmistrzowi Künzerowi i p. radzcy dr. Zielewiczowi i zamknął posiedzenie.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(29 posiedzenie.)

Berlin, 6 marca godz. 11.

Przerwane wczoraj obrady nad etatem kultu podjęła Izba dziś znowu przy tytule „pensya ministeryalna“. Pierwszy mówca dep. *Stötzel* (centr.) poruszył kwestyą osiedlenia się zakonu Franciszkanów w Essen. W zeszłym roku przyrzekł minister ponowne zbadanie téj kwestyi, jeżeli się zrobi nowe podanie. Podanie takie wręczono w uzasadnionéj dobrze formie, ale odpowiedź ministra brzmiała znowu odmownie, ponieważ zdaniem jego brakowi duszpasterstwa można zapobiedz przez pomnożenie duchownych parafialnych a nie przez sprowadzenie Franciszkanów. Odpowiedź ta wywołała przygnębiające wrażenie w katolickich kołach miasta Essen. Mówca wyłuszczył następnie stosunki duszpasterstwa w Essen na udowodnienie, iż przywrócenie Franciszkanów jest potrzebne. Zasługi zakonów w Afryce znajdują uznanie, ale czego się nie odmawia dzikim w Afryce, tego odmawia się dzieciom własnego kraju. W Essen pomyśli ludność katolicka, że rząd woli socyalistów, niż Franciszkanów. — Minister kultu dr. *Bosse* odpowiedział, że w téj sprawie postąpił wedle przekonania, musi się atoli trzymać ustawy, która żąda wykazania potrzeby pomocniczego pasterzowania ze strony zakonników. Władze orzekły, iż taka potrzeba tu nie zachodzi, a także katolicki referent w ministerstwie kultu oświadczył, iż nie zachodzi potrzeba w myśl ustawy.

Dep. *dr. Porsch* (centr.) zapewnił, że w Essen zachodzi istotna potrzeba osiedlenia się Franciszkanów. Jeżeli minister dowiedział się przypadkowo, że arcybiskup zamierza pomnożyć liczbę zwyczajnych duszpasterzy w Essen, to przecież nie dowiedział on się, czy arcybiskup nie dałby pierwszeństwa zakonowi Franciszkanów. Jeżeli się odmawia pozwolenia na osiedlenie się zakonu, to nie pozostaje biskupowi nic innego, jak pomnożenie duszpasterzy. Właśnie w dzisiejszych burzliwych czasach jest potrzebne działanie zakonów. W sprawie nauki języka polskiego na Górnym Ślązku bronił szanowny mówca radzcy szkólnego Bogedeina przeciwko zarzutowi, iż tenże popierał język polski i przez to wprowadził rozprzężenie w szkołach górno-ślązkich. W 1858 r. Bogedein odszedł a w 1863 wyszło rozporządzenie w sprawie nauki języka polskiego, które zadowalało najzupełniej. Mówca oświadczył, *iż obstaje przy żądaniu, aby rozporządzenie, dotyczące nauki języka polskiego, rozprzestrzeniono na Śląsk Górny.*

Minister *dr. Bosse* oświadczył, że w sprawie nauki języka polskiego nie może w niczem zmienić swéj niedwuznacznéj deklaracyi, ani też nic dodać. Uznał on brak nauczycieli, władających obydwoma językami i pomyślał już o zaradzeniu temu. Nakazał także, aby dzieci uczyły się polskich pieśni kościelnych. Rezultaty w niemieckiéj nauce są w ogóle zadowalające. Po rewizyi w 1884 oświadczył komisarz biskupi, że tylko w 4 szkołach nie był zadowolony z rezultatów i że nauka religii może być udzielaną w niższym i średnim oddziale po niemiecku bez uszczerbku dla religijnego wykształcenia dzieci. W przeciwieństwie do radzcy szkólnego Rogedeina musi minister obstawać przy twierdzeniu, że na Górnym Ślązku językiem wykładowym musi być język niemiecki.

Dep. *Letocha* (centr.) wyraził ubolewanie z powodu tego oświadczenia ministra i zaznaczył, że ustępstwo w sprawie języka przywróciłoby dobre stósunki między Niemcami a Polakami na Górnym Ślązku i ułatwiłoby porozumienie się duchowieństwa z ludem.

Dep. *Stanke* (centr.) zapewnił, że polscy uczniowie wprawdzie nauczą się pensum szkólnego, ale nie nabierają znajomości języka niemieckiego.

Dep. *dr. Heydebrand* (kons.) twierdził, że zaprowadzenie polskiego języka uważanoby za dowód słabości i że przyczyniłoby się ono tylko do szerzenia polskiéj agitacyi.

Dep. *Dr. Porsch* (centr.) stwierdził, że wsteczny ruch w germanizacyi spowodowała właśnie polityka szkólna i kościelna; centrum ostrzegało zawczasu. *W interesie dzielnego ludu górnoślązkiego* a nie z obawy przed niewygodną agitacyą żąda centrum rozprzestrzenienia nauki języka polskiego na Górny Ślązk.

W obronie nauki języka polskiego przemawiali jeszcze z centrum depp. *Dauzenberg*, *Szalsha* i *Szmula* z których ostatni zauważył, że jeżeli rząd teraz nie zrobi ustępstwa, to później będzie musiał przyznać więcej. Właśnie z potrzeby ludu do dalszego kształcenia się powstały nowe pisma polskie.

Dep. *Strombeck* (centr.) postawił w ciągu dyskusyi wniosek o zarządzenie badania, czy i które posady duchowne, do których utrzymania państwo jest zobowiązane całkiem lub częściowo, nie przynoszą swym dzierżycielom odpowiedniego ich stanowisku dochodu. Po dość długiej dyskusyi nad wnioskiem odroczono głosowanie nad nim do następnego posiedzenia.

Koniec o godz. 4½.

Sprawoździanie Patronatu
z czynności Kółek rolniczych
za rok 1893.

(Ciąg dalszy.)

Ważnym jest w gospodarstwie wiejskim przemysł domowy, mianowicie w posiadłości mniejszéj. Ma on silnego współzawodnika w przemyśle fabrycznym, który dostarczając swych wyrobów po nizkich cenach, zaczyna go już nawet z pod strzech wypierać. Góruje jednak przemysł domowy, mianowicie tkacki nad fabrycznym, trwałością swych wyrobów i dla tego polecamy go członkom. Cukrownie przyczyniają się także do zaniedbywania przemysłu domowego tkackiego, bo tam gdzie buraki sadzą gospodarze, to wolą całą pracę ręczną do nich użyć, bo te więcéj im przyniesą niż uprawa lnu. W wielu jednak okolicach sieją jeszcze len i tkactwo istnieje jak za dawnych czasów. Jak wiadomo w r. b. odbędzie się wystawa rolnicza i przemysłowa we Lwowie. I my także winniśmy wziąść w niéj udział o ile stósunki nasze pozwalają. Z przemysłu domowego zgłosili się do tego czasu z swymi wyrobami tkackimi: 1) z Kółka gąsawskiego, członkowie: Drożdzyński, Jan Wieczorek, Jan Mazany, Piotr Maciejewski, Antoni Maciejewski; 2) z Kółka barcińskiego: Chrośniak, Goliwąs, Witczak, między innymi okazami, całe ubranie męzkie; 3) z Kółka rogowskiego: Grzeczka; 4) z Kółka kozielskiego: Walkowiak, Fabiczak, Januchowski; 5) z Kółka żońskiego: Czarnecki. Przyobiecano jeszcze okazy z Kółek: gołanieckiego lubaskiego i czarnkowskiego. Wnosząc z okazów wyrobów tkackich jakie widzieliśmy na wystawach w barcinie i w Wągrówcu, to tuszymy sobie, że i we Lwowie nie powstydzimy się za nie. Prócz przemysłu tkackiego, polecamy jeszcze koszykarski i wyrobów gospodarskich i kuchennych z drzewa, przy któréj to robocie na długich wieczorach zimowych można mieć zarobek, który choć mały, zawsze jest lepszy niż żaden. Prosimy szanowne Zarządy, ażeby przypominały członkom tę acz poboczną lecz pożyteczną gałąź gospodarstwa domowego.

Pod względem rólnictwa to Kółka rólnicze dokonały radykalnéj zmiany. Nieomal wszędzie pozaprowadzane płodozmiany lub gospodarstwa wolne z racyonalnem następstwem płodów. Ugor czarny znikł niepowrotnie, całe pola obsiane zbożami, roślinami pastewnemi lub zasadzone okopowinami. Gospodarze przyznają, że Kółka rólnicze zdwoiły im dochody i że bez nich nie mogliby egzestować w tych ciężkich czasach. Rozumieją oni, że dzisiaj przy wyczerpaniu ziemi, mierzwa zwierzęca już nie starczy i że trzeba szukać zasiłku w nawozie sztucznym lub roślinnym. Używanie sztucznych nawozów zwiększa się z każdym rokiem, w ubiegłym sprowadziły zarządy Kołek dla członków 29,350 centnarów superfosfatu, żużli Thomasa, saletry chilijskiéj i kainitu. Ostatniego z żużlem Thomasa używają z dobrym skutkiem na łąki. Sztuczne nawozy są już używane od lat 50, żaden gospodarz mniejszy jednakże ich nie używał, a gdy na dominialnych polach tę tabakę — jak mówiono — siano, to z niedowierzaniem na to patrzano i śmiano się, że panowie na wiatr pieniądze wyrzucają. Dopiero gdy od lat kilkunastu zaczęto w Kółkach próby robić i przekonano się o skuteczności nawozów sztucznych, i gdy członkowie pouczyli się, na jakie ziemie jakich w danych razach należy używać nawozów, wtenczas z roku na rok coraz więcéj ich sprowadzano, aż w roku ostatnim doprowadzono do wyżéj podanéj ilości. Przed kilkunastu laty wielu posiedzicieli większych nie chciało wierzyć w skuteczność nawozów sztucznych, a dzisiaj już gospodarze wiedzą, że bez nich trudno wydobyć z ziemi plony, wyjąwszy okolice obfitujące w siano. Ta zmiana w inteligencyi gospodarzy w tak krótkim stósunkowo przeciągu czasu jest faktem zdumiewającym.

Członkowie Kółek gospodarze posiadają młocarnie konne a niektórzy nawet parowe; sieczkarnie, śrutowniki, parowniki do warzyw, pługi, brony i walce nowszéj konstrukcyi, siewniki rzędowe u niektórych członków w powiatach poznańskim, mogilnickim, kościańskim, bukowskim, a w strzelińsko-inowrocławskim nie siewają gospodarze zboża inaczéj niemal powszechnie, tylko rzędownikiem.

Osuszenie ziemi także posuwa się naprzód, w roku przeszłym wydrenowały Kółka za pośrednictwem Spółki melioracyjnéj i na własną rękę przeszło 8000 mórg. W roku ubiegłym z powodu w spieczonéj ziemi utrudnionego kopania i braku monety zwolniały roboty, ale zawsze postępują choć nie tak raźnym krokiem. W Jedlcu zawięzuje się w tym roku Spółka drenarska. Taki oto jest stan rólnictwa, a teraz dowiedzmy się jaki jest postęp w chodowli inwentarza.

Chów bydła znacznie się poprawił, już to przez krzyżowanie, już to przez paszenie dostatnie, do czego uprawa roślin pastewnych i okopowych głównie się przyczyniła. Dzisiaj wiedzą już członkowie Kółek, że rasa poprawia się przez gardło i przez żołądek, który prawidłowo dobraną paszą zapełnić należy. Nabiał gospodarzy ma odbyt na targach, a wielu z nich mleko do mleczarni odstawia. Tuczenie bydła praktykuje się i podtrzymuje dochody przy nizkich cenach zboża. Ta poprawa bydła podnosząc kulturę krajową, nie uszła uwagi rządu, który z swéj strony przychodzi od roku w pomoc subwencyą, wynoszącą połowę wartości stadnika. Takich stadników z subwencyą zakupiono w tym roku 41, za co wyrażamy królewskiemu rządowi podziękowanie. Najwięcéj widoczną jest poprawa bydła przy cukrowniach, które dostarczają producentom wymoczków buraczanych, oraz w łęgach nad Prosną i nad Obrą. Członkowie Kółek pasą bydło racyonalnie, używają surogatów skoncentrowanych. „Poradnik Gospodarski“ zarzucany bywa pytaniami, jakich w danych razach używać surogatów i w jakich dawkach. Weźcie sobie wzór kochani członkowie gospodarzy bawarskich, którzy sprzedają woły po 400 do 500 marek, i wy swoje z czasem do téj wartości doprowadzicie, jeźli starannie i umiejętnie jak dotąd i nadal chodować je będziecie.

Chów koni z większą lubością jest prowadzony, niż bydła, bo żyłkę do tego mają wrodzoną od wieków polscy gospodarze. Trzeba im przyznać, że się znają na koniach i umieją je chować, mianowicie w powiatach Inowrocławsko-Strzelińskim, Szubińsko-Żnińskim, Wągrowieckim, Mogilnickim, Poznańskim, Sredzkim, Kościańskim, Krotoszyńskim i Bukowskim. Chów koni podniósłby się jeszcze więcéj, gdyby nie wstrzymywał go brak dobrych ogierów. Stacye ogierów królewskich są za daleko od siebie oddalone, a liczba ich przy znacznie powiększonéj ilości zdatnych do chowu klaczy jest niewystarczającą, ztąd przychowku stósunkowo mało. Należy temu zaradzić podaniem wniosku do władzy odnośnéj, ażeby zaradziła temu brakowi i zaspokoiła potrzeby chodowców, a to nietylko dla korzyści ich osobistéj, lecz i dla podniesienia bogactwa krajowego.

Dokończenie nastąpi.

Niemcy.

* *Berlin,* 6 marca. Krajowa rada kolejowa postanowiła wczoraj 20 głosami przeciwko 14, ze względu na zaznaczone w projekcie ministra robót publicznych punkta, mianowicie zaś ze względu na zapowiedziane zniesienie wykazu pochodzenia zboża, oświadczyć się za zniesieniem zaprowadzonéj z dniem 1 września 1891 ogólnéj taryfy wyjątkowéj dla zboża i fabrykatów młynarskich (taryfy różniczkowéj). Swego czasu oświadczyła się, jak wiadomo, kolejowa rada krajowa 20 głosami przeciw 10 przeciwko zaprowadzenia taryfy różniczkowéj. W dyskusyi występowali Westfalczyk Hoevell jako referent wydziału i baron Stumm za zniesieniem taryfy, radzca handlowy Websky natomiast i Puttkamer z Pławt przemawiali za utrzymaniem taryfy.

— W Bochum znaleziono 7 nabojów dynamitowych. Jako sprawcę domniemanego tego zamachu aresztowano górnika Pfeiffera z Dyseldorfu, który w kopalni, gdzie był dawniej zatrudniony, przywłaszczył sobie potajemnie 37 nabojów dynamitowych. Przyznał, że miał zamiar wysadzić w powietrze nową landraturę. Oprócz naboju podłożonego w sieni landratury znaleziono jeszcze naboje przed mieszkaniem sierżanta policyjnego, które eksplodowały, wybijając kilka okien, dalej na schodach ratusza i przed katolickim domem sierot po jednym, w skrzynce zaś do listów na poczcie dwa naboje. Także w Hamme nastąpił wybuch. Przy uwięzionym górniku znaleziono jeszcze 8 nabojów dynamitowych.

— Z powodu krążących pogłosek o przesileniu ministeryalnem piszą berlińskie „Pol. Nachr.“, że w kołach kompetentnych z uśmiechem politowania przyjęto te wiadomości i nic tam o przesileniu jakiemkolwiek nikt nie wie.

— Ks. Bismarck oświadcza w „Hamb. Nachr.“, iż nieprawdą jest, jakoby niedawno miał był powiedzieć do jednego ze znajomych hr. Dönhoffa, że musi się obawiać, iż w skutek odrzucenia traktatu nastąpi wojna. W obec tego oświadcza hr. Dönhoff z swéj strony w królewieckiéj „Allg. Ztg.“, że pan Krupp jemu i innym osobom powiedział, że opowiadał mu prof. Schweninger, iż książę Bismarck lęka się, że jeżeli traktat zostanie odrzucony, to nastąpi w skutek tego wojna.

— W komisyi parlamentarnéj dla traktatu handlowego z Rosyą usiłowali konserwatyści ograniczyć termin trwania traktatu handlowego na rok z jednorocznem wypowiedzeniem. Dep. Lenzman (wołn. str. lud.) wystąpił przeciw temu stanowczo. Nie ma nieszczęśliwszego pomysłu, jak zawieranie traktatów za wypowiedzeniem. Przemysł westfalski nie został co prawda, dostatecznie uwzględniony w traktacie, o ile tenże nie spowodował polepszenia położenia, jakie istniało przed r. 1892 r. Mimo to przyklaśnięto tam z radością traktatowi, ponieważ zaprowadza on wreszcie jako tako stałe stosunki. Rólnictwu powodzi się zawsze lepiéj, aniżeli przemysłowi, gdyż ma ono grunt, który się nie zmienia. Przeciwko wnioskowi konserwatystów wystąpili także obecni ministrowie, poczem wniosek ten odrzucono przeciwko 6 głosom i przyjęto 10 letni termin trwania traktatu (artyk. 20) 14 gł. przeciwko 10. Po przyjęciu artykułu 21 rozpoczyna się dyskusya nad rosyjską taryfą konwencyonalną. Przeciwnicy traktatu usiłują otrzymane ustępstwa przedstawić, jako niedostateczne, natomiast reprezentanci rządu i zwolennicy traktatu twierdzą przeciwnie. Doprowadzono dyskusyą aż do pozycyi „farby miedziane.“ Dalsze obrady jutro. Zdaje się też, że jutro dyskusya ukończoną zostanie.

Telegramy.

Paryż, 6 marca. Wczoraj odbył się bankiet, urządzony przez angielską Izbę handlową. Podczas bankietu oświadczył lord Dufferin, iż Rosya i Francya w ważnych sprawach dały dowody, że chcą pokoju z Anglią. Pokój europejski jest tem samem zapewniony. Mówca będzie dokładał starań, aby utrzymać dobre stosunki między Francyą a Anglią.

Paryż, 6 marca. Dzisiaj przed południem w 13 pomieszkaniach przedsięwzięła policya rewizyą, a 10 anarchistów przyaresztowała.

W Vienne (depart. Isère) eksplodowała ubiegłéj nocy bomba w pewnéj fabryce, wyrządzając tylko szkody materyalne. Sprawcą zamachu ma być oddalony robotnik.

Londyn, 6 marca. „Times“ donosi, że Fowler przyjął stanowisko sekretarza stanu dla Indyi. —

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 54.

Czwartek 8 Marca 1894.

Nadto wyraża „Times“ zadowolenie, że następcą Rosebery'ego w urzędzie dla spraw zagranicznych został Kimberley.

Białogród, 6 marca. Przy sposobności dzisiejszéj rocznicy ogłoszenia Serbii królestwem, król w osobnym rozkazie wyraził armii swoje zadowolenie, z tą nadzieją, że także armia dorośnie swemu zadaniu. Prezesowi ministów Simicowi i innym ministrom, oraz wybitnym osobistościom politycznym nadał król wysokie ordery. Do pałacu przybyło powinszować królowi także kilku byłych ministrów radykalnych.

Londyn, 6 marca. William Harcourt jako przywódzca Izby gmin wystósował do członków większości okólnik, aby w dniu otwarcia parlamentu znaleźli się na swoich miejscach.

Shaw-Lefevre przyjął urząd prezesa administracyi lokalnej.

Rzym, 6 marca. Papież przyjmował dzisiaj niemieckiego ambasadora we Wiedniu, hr. Reussa.

Buenos Ayres, 5 marca. Wybory do chilijskiego kongresu wypadły korzystnie dla liberalnych balmacedystów.

Rzym 6 marca. Jest już rzeczą pewną, iż królestwo włoscy złożą w drugiej połowie marca wizytę królewnej angielskiej, która d. 13 b. m. wyjeżdża do Florencyi. Przy tej wizycie towarzyszyć będzie królowi minister spraw zagranicznych baron Blanc i prezydent ministrów Crispi.

Praga 6 marca. Izba handlowa uchwaliła jednomyślnie wśród burzliwych oklasków, wniosek, domagający się ustanowienia komitetu dla ułożenia programu obchodu 50-letniego jubileuszu rządów Cesarza.

Praga 6 marca. Policya aresztowała rękawicznika Olandta z Chrystyanii, który wywołał zbiegowisko okrzykami: „Niech żyje anarchia!“

Wiedeń, 6 marca. W sprawie zajść w politechnice w Gracu, donoszą ze strony dobrze poinformowanéj, że ministerstwo oświaty zarządziło po zamknięciu politechniki dochodzenia, które wykazały zupełną bezzasadność zarzutów, podniesionych w pewnéj broszurze przeciwko kolegium profesorskiemu i jego członkom tak, że do wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego, o które prosiło kolegium profesorskie, nie było żadnéj przyczyny. Kroki, poczynione następnie przez studentów, przekonały zarząd oświaty, że oszczerstwa wzmiankowanéj broszury nie można przypisać uczącéj się młodzieży. Ta okoliczność, połączona z innemi spostrzeżeniami, które pozwalają przypuszczać, że zachowanie się studentów będzie na przyszłość zupełnie zgodne z akademickimi przepisami i że stósunki na grackiéj politechnice powrócą do normalnego stanu, skłoniły zarząd oświaty do zarządzenia otwarcia techniki z początkiem letniego półrocza.

Madryt, 6 marca. Kortezy zostaną otwarte 26 b. m.

Bukareszt, 6 marca. Minister wojny Lohovaro podał się do dymisyi; urząd ten objął chwilowo prezes ministrów Catargi.

Białogród, 7 marca. Król Aleksander zamianował ojca swego Milana zastępcą naczelnego wodza armii. Podczas wczorajszéj uroczystości dworskiéj wystąpił Milan w uniformie jenerała.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

ODEZWA.

Sekcya pracy kobiet na powszechnej wystawie krajowej podjąwszy się organizacyi tego ważnego dzieła wystawowego, odzywa się ponownie do kobiet polskich o jak najrychlejsze zbieranie i nadsyłanie zgłoszeń do tego działu obejmującego całą sferę zajęć kobiecych, tak na polu wiedzy, szkólnictwa i wychowania domowego, jako téż z zakresu gospodarstwa, gałęzi przemysłu przez kobiety uprawianych, robót ręcznych i przemysłu domowego.

Znamy wszyscy i oceniamy należycie niezmiernie wielką doniosłość wystawy dla kraju całego. Szczególnego znaczenia nabiera jednak wystawa ta dla niewiast polskich, jeżeli zważymy, że mamy tu po raz pierwszy złożyć publicznie dowód użytecznej i wielostronnej działalności naszej, i ziomkom zwiedzającym wystawę dać obraz dokładny naszej pracy w domu, w rodzinie, w społeczeństwie, w szerzeniu oświaty, w pielęgnowaniu wiedzy, w podtrzymywaniu ducha narodowego i religijnego.

Obowiązek to zaszczytny, chociaż odpowiedzialność niezmiernie wielka. Nie zawiodą nas jednak nadzieje, jeżeli ufne we własne siły, zgodnie i wytrwale ożywione wszystkie gorącem poczuciem obywatelskiem służenia Ojczyznie wspólnemi siłami do celu dążyć będziemy!

Obecnie przypominamy zamknięcie czynności, mającej na celu zebranie funduszów na godne urządzenie działu pracy kobiet. Do dnia 8 marca mają być najpóźniej uzyskane fundusze wraz z listami składkowemi do dyrekcyi wystawy przesłane. Termin ten zbliża się, przypominamy go więc i prosimy o ścisłe dotrzymanie. Należy również spieszyć z pozyskiwaniem wystawczyń i zbieraniem odpowiednich deklaracyi. Arkusze deklaracyjne wypełnione należycie, wedle wskazówek na samymże arkuszu podanych, mają być również wraz z należytością placową wprost do dyrekcyi wystawy (Lwów, ulica Jagiellońska 15) odsyłane.

Podajemy w końcu do wiadomości pań, że drobniejsze poszczególne przedmioty, przeznaczone na sprzedaż i mające charakter przedmiotów bazarowych, należy odsyłać wprost do biura Stowarzyszenia pracy kobiet we Lwowie ulica Kopernika, liczba 21. Stowarzyszenie zajmie się zbieraniem tych przedmiotów, komisya wyznaczona z łona sekcyi i Stowarzenia oceni je o ile mogą być na wystawę dopuszczone a w razie dopuszczenia wystawi je Stowarzyszenie pracy kobiet zbiorowo i zatrudni się ich rozsprzedażą za potrąceniem 10 procent ceny na opłatę placowego i inne przez Stowarzyszenie w tym celu poniesione wydatki.

Przedmioty do tego Bazaru będą najpóźniej do dnia 80 kwietnia przyjmowane.

We Lwowie, dnia 28 lutego 1894 roku.

Zdzisławowa Marchwicka, zastępczyni przewodniczącéj. *Stanisławowa Polanowska,* przewodnicząca sekcyi XIX.

Anna Czemeryńska, sekretarka. *Bolesław Lewicki,* referent sekcyi XIX.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 7 marca.

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1260,95.
Ks. prob. Cieśliński z Lubosza m. 4.
Razem dotychczas ***m. 1264,95.***

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek dramat Sudermanna: „Gniazdo rodzinne,“ z współudziałem p. Trapszy.

Pani Lüdowa wystąpi dopiero w sobotę.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 6 marca rano 2,14 m., w południe 2,18 m. Dnia 7 marca rano 2,28 m.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, że dnia 7 b. m. stan wody wynosił tam 2,20 m.

* **Z komitetu Kościuszkowskiego.** Szan. Członków komitetu Kościuszkowskiego w Poznaniu wzywamy na p l e n a r n e posiedzenie, które się odbędzie dziś (w środę), w hotelu Wiktoryi o godzinie 8 wieczorem, celem wysłuchania sprawozdań o pracach poszczególnych sekcyi.

M. J a c k o w s k i, przewodniczący. Fr. K r y s i a k, I. sekretarz.

* **Zebranie wydziału** prawno-ekonomicznego odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk w piątek, dnia 9 marca r. b. o godzinie 8 wieczorem. Porządek obrad: 1) Referat p. J. Chełkowskiego: „O ankietach dla spraw społecznych.“ 2) Sprawa ankiety dla małej własności ziemskiéj. 3) Ogłoszenie warunków konkursu ś. p. Bredkrejcza. Z a r z ą d.

* **W dniu** 15 marca wystąpi na sali Lamberta w koncercie p. T e r e s a M a l t e n, która oprócz aryi Elżbiety z Wagnera „Tannhäuserów“ zaśpiewa także aryą z opery Schumanna „Genowefa, nieznanej tu u nas w Poznaniu z koncertów. Program koncertu p. Malten, zamieszczony w dzisiejszym numerze pisma naszego, zawiera pieśni Liszta, Tschaikowskiego, Franza i Schumanna.

* **W przeszły** poniedziałek odbyło się tu walne zebranie akcyonaryuszy prowincyonalnego banku akcyjnego dla W. Ks. Poznańskiego. Zgromadzenie zgodziło się na $5^1/_2$ proc. dywidendy.

* **Roki** tutejszych sądów przysięgłych rozpoczęły się dnia 5 marca pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego Weitzenmillera. Wniesione zostaną następujące sprawy: dnia 5 b. m przeciw robotnikowi Gustawowi Robertowi Kleebaum z Lipy o śmiertelne pokaleczenie (obrońca adw. Salz); dnia 6 b. m. przeciw służącéj Katarzynie Rybarczyk z Olędrów Kamieńskich o dzieciobójstwo (obrońca adw. Schottländer); dnia 7 b. m. przeciw parobkowi Albertowi Dobberstein z Imielinka o usiłowany gwałt (obrońca adwokat Le Viseur); przeciw ajentowi Ottonowi Rudolfowi Kummer z Koźla o oszukaństwo i sfałszowanie dokumentu (obrońca adw. Salz). — Na sędziów przysięgłych zostali powołani: hr. Seweryn Bniński z Gułtów, Nepomucen Gniadkiewicz z Maniewa, Michaelis Placzek, Jan Gerigk, Gottlieb Kernchen, Traugott Hold, Oskar Schwalbe, Naphtaly Hamburger, Nazary Kantorowicz, Ryszard Brandt, August Schipke, Jerzy Siegroth, dr. Zygmunt Lewiński, Hugo Hertell, Jerzy Fritsch, Otto Boldin i Meyer Czapski z Poznania, August Hinz z Bukówca, Adolf Hartmann z Łaszkowa, hr. Jan Grudziński z Drzązgowa, Rudolf Busse z Gościejewa, Maksymilian Benther z Golencina, Otto Böhm z Pniew, Stanisław Laskowski z Rogoźna, Stanisław Breza z Więckowic, Emil Eichhorst z Szczuczyna, Teodor Kloss z Sarbinowa, Albert Sarrasin z Sniecisk, Zygfryd Michaelsohn ze Środy, Józef Freudenreich z Plewisk.

* **Otrzymujemy** następującą odezwę:

„Istniejące od niedawna Towarzystwo golarsko-fryzyerskie w Poznaniu nie posiada dotychczas własnéj biblioteki, z którejby członkowie mogli czerpać wiedzę. Nie będąc zdolni takową własnym funduszem nabyć, udajemy się z prośbą tak do łaskawych księgarni, jako i do Zarządu Czytelni ludowej i innych Towarzystw o łaskawe poparcie, abyśmy mogli mieć własną bibliotekę, gdyż oświata jest pierwszym fundamentem każdego, chcącego istnieć Towarzystwa. W błogiej nadziei, iż nasza prośba zostanie wysłuchaną, pozostajemy uniżeni

Zarząd Tow. golarsko-fryzyerskiego w Poznaniu.
J. Jankowski, prezes. *L. Kujawski,* sekretarz.

Łaskawe nadsyłki upraszamy przysłać na ręce panów J. Jankowskiego u p. W. Lamperskiego. Poznań św. Marcin nr. 41.

* **Kamienicę** przy ul. Piotra nr. 9 i 10 nabyła od p. Komendzińskiego pani Szkaradkiewicz za 180,090 m.

* **Dyrekcya kolei żelaznych** ma być utworzona w Poznaniu i objąć zarząd linii kolejowych W. Księstwa Poznańskiego.

* **Na św. Łazarzu** wystąpili z reprezentacyi gminnej skutkiem wylosowania p. Urbanowski w klasie I, pan Duwe w klasie II i p. Fischer w klasie III. Wybory ich następców mają się odbyć jeszcze w ciągu tego miesiąca.

* **W sprawie** milionowego spadku donoszą do „Dzien. Kuj.,“ że jest nadzieja, iż rodziny Switalskich i Lewędowskich, którzy są spokrewnieni z Janem Switalskim i z Konstancyą Switalską, ur. Lewędowską, spadek po Kantzu odziedziczą. Chodzi jeszcze o dostarczenie dwóch metryk.

* **Żerniki.** W kościele naszym odbyła się na dniu 25 lutego wzruszająca uroczystość: prymicye ks. Kaźmierza Echausta, kuzyna naszego czcigodnego dziekana, ks. proboszcza Echausta z Żernik. Tak ksiądz dziekan, jak i parafianie uczynili wszystko, aby ten pamiętny dzień uczynić jak najuroczystszym.

* **Wolsztyn.** W przyszły piątek dnia 9 b. m. odbędzie się o godzinie 2 po południu w lokalu p. Nickiego zebranie celem wybrania komitetu dla godnego obchodu pamiątki Kościuszki. Na zebranie to zapraszają: Noskowski Jan, Kościański Fr., Skibiński Witalis, Grische Michał, Kostrzewski Antoni, Brzeziński Albin, Przemuszała Walenty, Stroiński Stanisław, Walkowiak Wawrzyn,

* **Inowrocław.** Okropną śmiercią zginął robotnik Marohn z Minutowéj wsi. Był on zajęty pilarką w Palczynie. Przy podnoszeniu dźwignią pnia na kozły, spadł mu pień na głowę, którą właśnie pochylił był nad kozłem, i zgniótł ją na miazgę. Marohn pozostawił żonę z sześciorgiem dzieci.

* **Łobżenica.** Nad majątkiem śp. p. Adolfa Koczorowskiego w Dębnie został otwarty konkurs sądowy. Zarządzcą jest kupiec Franciszek Byczek z Łobżenicy. Pierwsze zebranie wierzycieli odbędzie się 28 marca o 10 godz. przed południem.

* **Nowe cukrownie.** Komitet zajmujący się sprawą pobudowania cukrowni w Szamotułach, prowadzi daléj układy z radzcą handlowym Riedel z Hali i zwołuje znowu na dzień 15 b. m. zebranie interesentów, któremu przedłożony zostanie nowy projekt. — Druga cukrownia ma powstać w powiecie obornickim. W celu naradzenia się nad tą sprawą zjadą się okoliczni właściciele ziemscy dnia 9 b. m. do Rogoźna.

* **Buk,** 4 marca. W dniu dzisiejszym utworzył się komitet niżéj podpisany, celem obchodu setnej rocznicy Kościuszkowskiéj, o czem Szan. Obywateli miasta i okolicy niniejszem zawiadamiamy, z nadmienieniem, że uroczystość ta, odbędzie się na dniu 4 kwietnia, jako w rocznicę bitwy Racławickiéj, z następującym programem: Uroczyste nabożeństwo, a po takowem: Odczyty o Kościuszce, Kilińskim i Głowackim, przeplatane śpiewami i deklamacyami.

K o m i t e t.

Toofil Degórski, przewodniczący. Bolesław Laurentowski, sekretarz.

Ks. Akoszewski Proboszcz, Arndt. Wł. Bojański. Brzeski. Brzeziński. Cichy. Fr. Cieślak. Stef. Gintrowicz. Gorzelniński. Kober. Koszmieder. M. Leszner. H. Niegolewski. Zyg. Niezieliński Maks. Nowak Wal. Panieński. Fr. Ks. Wł. Rakowski. Szubert W. Sobkowski Wł. Switalski Wal. Snowacki. Dr. Wróblewski. Wierzejewski.

* **Z Wrocławia** donoszą, iż życie towarzystw polskich tamtejszych coraz bardziéj się wzmaga, mianowicie zaś „Lutnia“ wrocławska, Koło tamtejsze polskich śpiewaków staraniem swego przewodniczącego, p. H., z dnia na dzień rozszerza zakres swego działania, gdyż z powodu wćwiczenia utworów większych rozmiarów na przyszły występ „Lutni“ już teraz pilnie co niedzielę wieczorem o 8 i wtorek wieczor o 9 członkowie w „Lutni“ w restauracyi p. Nitsche, Schmiedebrücke 44 na zebrania uczęszczają, kiedy zaś w czwartki wyłącznie dla pań się odbywają, do których mocą uchwały nadzwyczajnego zebrania z dnia 18 z. m. wszystkie Polki w Wrocławiu zamieszkałe przystęp mają. Zatém wszystkie Rodaczki, które jakiekolwiek zamiłowanie do polskiego śpiewu w sobie czują, powinny przystąpić do nowo założonego chóru żeńskiego, w którym to celu zgłosić się można do przełożonéj chóru owego, panny Waleryi Wardęskiéj, Neue Schweidnitzer Str. 10 I, lub też wprost na niedzielnych zebraniach, gdzie zawsze będą mile witane i przyjmowane.

* **Wczoraj** wieczorem miał we Lwowie na sali ratuszowéj p. hr. Wojciech Dzieduszycki odczyt p. t. „Chrześciaństwo a socyalizm“ na dochód schroniska dla nauczycielek.

* **Podróż piesza naokoło ziemi.** Berlińczyk Henryk Stoll, założył się w Londynie o 5000 marek, iż od 15 czerwca 1893 r. do 1 stycznia 1896 r. przewędruje pieszo wszystkie pięć części świata, że w każdéj z nich zwiedzi przynajmniéj dwa państwa i że na koszta podróży zarobi sobie po drodze. Dnia 15 czerwca r. z. opuścił Stoll Londyn i nieco krętą drogą przez Berlin, Wiedeń, Wenecyą, Algier (gdzie jako szpieg został pojmany i dopiero po 4-miesięcznym areszcie śledczym na wolność wypuszczony), Marsylią, Strassburg, przybył 21 lutego do Frankfurtu nad Menem, aby przez Berlin i Wiedeń udań się do Rosyi, a ztamtąd przez Persyą i Indye do Australii i Ameryki.

* **Historya Czarnogóry.** Książę Mikołaj czarnogórski wyznaczył 5000 franków jako nagrodę za najlepszą historyą Czarnogóry od czasu wstąpienia na tron pierwszego członka panującéj obecnie dynastyi, to jest od r. 1696. Czarnogóra święcić zamierza w r. 1897 dwóchsetną rocznicę tego faktu, termin więc na opracowanie owego dzieła wyznaczony został do 31 grudnia roku przyszłego.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 8 marca św. Jana Bożego w.

Wschod słońca o godzinie 6 minut 33. Zachod o godzinie 5 minut 50.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 marca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Grudzielski z Czarnotula, oficer Obłomilski z żoną z Kalisza, Bleeker-Kohlsaat z żoną z Słupi, Martin i Berner z Berlina, Lewandowski i Dąbrowski z żoną z Warszaw, Vogel z Wrocławia, Legino z Paryża, Strauss z Magdeburga.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Skórzewski z Raszkówka, hr. Potocki jun. i Scholz z Bendlewa, Chłapowski z Lutyni, Hirschbruch i dr. Jankowski z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Zwikert z Krobi, Pick z Grodziska, Grossmann z Obornik, Hendelsohn z Trzemeszna, Bernstein z Środy, Lövindorff i Pahl z Berlina, Ritter z Prus Zachodnich.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 7 marca. **(Sprawozdanie giełdowe).** Stan powietrza: zachm.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47,50 m., 70-ta 28,10 mk., marzec 50-ta 47,50, 70-ta 28,10, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(S p r a w o z d a n i e u r z ę d o w e.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,50 mrk., 70-ta 28,10 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 7 marca 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13 40		12 90		12 —	— —
„ nowa		— —		— —		— —	— —
Żyto		11 10		11 —		— —	— —
Jęczmień		14 60		13 30		12 20	— —
Owies		14 40		13 10		12 70	— —
Groch wrzący		— —		— —		— —	— —
„ na paszę		— —		— —		— —	— —
Kartofle		— —		— —		— —	— —
Wyka		— —		— —		— —	— —
Rzepik		— —		— —		— —	— —
Łubin żółty		— —		— —		— —	— —
„ niebieski		— —		— —		— —	— —

Bydgoszcz 6 marca 1894

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 105—108 mrk., gatunek pośledni 101—104 mrk.

Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 155—165 m.

Owies 130—140 m.

Okowita 30,00 m.

Wrocław. 6 marca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	80	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	70	11	40	11	20	11	00	10	70	10	40
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	20	14	60	13	60	13	10	12	90	12	60
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 6 marzec. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,95, cukier ziarn. excl. 88% 13,10, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec $12,92^1/_2$ płac., 12,95— żąd., kwiecień 12,85— płc., $12,87^1/_2$ żąd., maj 12,90— płc., $12,92^1/_2$ żąd., czerwiec 12,95— płac., $12,97^1/_2$ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 6 marca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	758	Płn.Z.	4	pół zachm.	7
Aberdeen	739	Z.Płn.Z.	7	pochmurno	5
Chrystiansund	742	W.Płd.W.	2	zachm.	2
Kopenhaga[1])	748	Płd.	3	śnieg	1
Sztokholm	752	Płd.W.	4	śnieg	1
Haparanda	756	Płd.Płd.W.	4	śnieg	—13
Petersburg	760	W.Płd.W.	1	zachm.	—12
Moskwa	760	spokojnie.		pogodnie	—10
Kork. Quenst.	759	Płn.Z.	4	pochmurno	8
Cherbourg	758	Z	7	deszcz	9
Helder	749	Płd.Z.	5	pół zachm.	6
Sylt[2])	745	Z.Płd.Z.	4	zachm.	4
Hamburg	749	Płd Z.	7	zachm.	2
Swinoujście[3])	753	Płd.Płd.Z.	6	zachm.	2
Nowyport[4])	756	Z.Płn.Z.	3	pochmur o	1
Kłajpejda	754	Płn.Płn.Z	2	zachm.	1
Paryż	761	Płd Z.	4	zachm.	5
Monaster	753	Płd Z.	7	deszcz	2
Karlsruhe[5])	762	Płd Z.	4	zachm.	4
Wiesbaden[6])	759	Płn.Z.	4	zachm.	2
Monachium	763	PłdZ.	5	pogodnie	—1
Kamienica[7])	759	Płd.	6	zachm.	1
Berlin[8])	756	Płd.	4	śnieg	2
Wiedeń	765	Z.	3	bez chmur	1
Wrocław	771	Płd.Z.	2	pochmurno	1
Ile d'Aix	766	Z.	5	zachm.	9
Nica	763	W.	3	bez chmur	6
Tryest	764	W.Płn.W.	3	zachm.	6

[1]) Mglisto. [2]) Nocą deszcz. [3]) Po poł. deszcz. [4]) Nocą deszcz. [5]) Nocą śnieg. [6]) Wczoraj grad. [7]) Rano śnieg. [8]) Wczoraj deszcz i grad.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
6. Po połud. 2	746,6	PłdZ. orzeź.	zachm.[1])	+ 2,3
6. Wiecz. 9	742,6	Płd. umiar.	zachm.	+ 2,2
7. Rano 7	741,6	Płd. słaby.	zachm.	+ 2,7

[1]) Od godz. $1^3/_4$ do $5^1/_2$ deszcz i śnieg.

Dnia 6 lutego maximum ciepła + 4,5° Cel.
„ 6 „ minimum „ — 0,3° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 marca 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica stalej.		
na maj	143 75	144 —
na lipiec	145 75	146 —
Żyto stalej.		
na maj	125 75	126 50
na lipiec	127 25	128 —
Oléj rzep spok.		
na kwiecień maj	44 60	44 60
na październik	44 30	45 50
Okowita słabo.		
eksportowa	31 10	31 10
na kwiecień	35 90	35 80
na maj	36 20	36 10
na czerwiec	36 60	36 50
na lipiec	37 —	36 90
na sierpień	37 40	37 30
spożywcza	50 80	50 80
Owies		
na maj	133 75	134 —
Wypowiedziano:		
żyta wcepli		
okowity kw. eksp.	20,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	5	6
Niem. 3% poż. pań.	87 40	87 50
Consol. 4%	107 80	108 —
Consol. $3^1/_2$%	101 75	101 60
Pozn. 4% l. zast.	102 90	103 —
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	98 50	98 50
Pozn. listy rent.	103 70	103 60
Poznań. oblig.	97 50	97 —
Austr. banknoty	164 —	164 —
Austr. renta srbr.	94 80	94 80
Ros. banknoty	220 25	220 25
Ros. listy zastaw.	104 30	104 30
Pols. $4^1/_2$% l. zas.	66 80	— —
Pols. likw. lis. zas.	64 80	— —
Węg. 4% renta zł.	97 —	97 —
Węg. 4% „ kor.	92 40	92 30
Austr. kred. akcye	228 25	227 50
Lombardy	49 40	48 60
Disconto com.	196 25	198 10
Usposobienie: stale.		

Berlin, 7 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	138 50	138 50
na czerwiec-lipiec	141 50	142 —
Żyto twierdz.		
na kwiecień maj	120 25	120 50
na czerwiec-lipiec	123 —	123 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 70

	6	7
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	29 70	29 60
na kwiecień-maj	30 —	30 —
na sierp.-wrzes.	31 80	31 80
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Dnia 5 marca oddał Bogu ducha, opatrzony śś. Sakramentami, przeżywszy prawie 90 lat, ukochany nasz ojciec i dziad ś. p.

Stanisław CYBICHOWSKI.

Eksportacya zwłok do kościoła odprawi się w czwartek 8-go około godz. 5-téj, nabożeństwo i następnie pogrzeb rozpocznie się nazajutrz o godz. 10-téj. (1387)

Cerekwica, d. 6 marca 1894.

Dzieci i wnuki.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Albertyny z Nieżychowskich

Cegielskiej

odbędzie się w **Jutrosinie** w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 9-téj z rana. (1395)

Biusty Kościuszki

wysokie 50 cm. artystycznie wykonane po 7,50 mrk. poleca

J. Szpetkowski

Poznań, ulica Berlińska nr. 1.

Karol Pöllath,

Zakład nakładowy dewocyonaliów, książeczek do nabož. i obrazków św.

w Schrobenhausen (w Górnéj Bawaryi)

Premiowany na wyst. powszechnéj w Wiédniu 1873, wyst. krajowéj w Norymberdze 1882, wyst. obwodowéj w Augsburgu 1886

poleca Przewiel. Duchowieństwu na nadchodzące

Premiowany na wystawie krajowéj w Fryburgu (na Morawie) 1887 i na wystawie Watykańskiéj w Rzymie 1888.

Święta Wielkanocne

swój znany zaszczytnie i bogato zaopatrzony skład **obrazków**

na pamiątkę I. Spowiedzi i Komunii ś.

Obrazki na pamiątkę I. Spowiedzi i Komunii św. można nabyć z czeskiemi, polskiemi i węgierskiemi napisami.

w najrozmaitszych wielkościach, wyobrażeniach i cenach od M. 1,20—40 M. za 100 sztuk; na życzenie wysyłam chętnie kolekcye ich na okaz; również mam wielki skład **obrazków kolorowanych** z jedwabnemi sukienkami i bez nich na pamiątkę **I. Komunii św.** Obrazki te nadają się jako stósowny podarek dla przystępujących do I-széj Komunii św. od rodziców, krewnych, przyjaciół i przyjaciołek. (1266)

Vergissmeinnicht-Sträusschen

(Wiązanka niezapominajek)

przez O. **Wilhelma Auera**, Kapucyna, dla drogich dziatek przystępujących do I-széj Komunii św. na pamiątkę tego dnia najszczęśliwszego w ich życiu. 32°. Eleg. zbrosz. z obrazkiem kolor. po 8 fen. za egz.

O. **Wilhelma Auera, der hl. Kreuzweg,** (Droga Krzyżowa) piękne wydanie z ślicznym kolorowym obrazkiem, eleg. zbroszurowane cena 25 fen. za egz.

O. **Wilhelma Auera, der hl. Kreuzweg,** (Droga Krzyżowa) wydanie pośledniejsze, z zwyczajnym kolorowym obrazkiem eleg. zbroszurowane 20 fen. za egzempl.

Der hl. Kreuzweg, wyd. z tekstem Francisz. eleg. zbr. po 10 i 15 f.
(Droga Krzyżowa) „ czarno oprawne z srebr. wyciskami 30 f.
„ „ wielkim drukiem 10 f.

Białe różańce na pamiątkę I. Komunii św.: z kości z corozo z perłowej masy i wschodnich pereł, okrągłych i szlifowanych. Różańce te nabyć można na posrebrzanym, albo na szczerosrebrnym drucie z prawdziwym krzyżykiem po znanych tanich cenach.

Krzyże z drzewa hebanowego, oprawne w nikiel 4—38 cm. wysokie w cenie 2—109 marek za tuzin; Orzechy z perłowej masy posrebrzane w różnych wielkościach jako i gałki z celulozy do przechowywania różańców.

Medaliki na pamiątkę I. Komunii św., wielkości $6^1/_2$ z imit. złota lub posrebrzane po 20 fen. za tuzin.

Na miesiące marzec, maj, czerwiec i lipiec polecam jeszcze:

O. **Wilhelma Auera** Kapucyna, **St. Josephsbüchlein** (Nabożeństwo do św. Józefa), 62 str. z obrazkiem, eleg. skartonowane 4. wydanie, cena 10 fen. (1266)

O. **Wilhelma Aauera** Kapucyna, **St. Aloysiusbüchlein** (Nabożeństwo do św. Alojzego) patrona młodzieży i studentów. 46 str. eleg. skartonowane 5. wydanie cena 10 fen.

O. **Wilhelma Auera** Kapucyna, **Herz-Jesu-Büchlein** dla Bractw Najsłodszego Serca Jezusowego, apostolstwa, straż honorowa i odnośne modlitwy. 68 str. 3. wydanie z obrazkiem eleg. skartonowane cena 15 fen.

O. **Wilhelma Auera Gebete** (Nowenny do niepokalanego serca Maryi, zarazem książeczka dla członków bractwa Serca Maryi, należących do arcybractwa niepokalanego Serca Maryi celem nawrócenia grzeszników pod wezwaniem „Matki Boskiej Zwycięzkiej," w Paryżu. 47 str. z obrazkiem, eleg. skartonowane cena 10 fen.

O. **Wilhelma Auera St. Joachim und Anna,** Patronowie i naśladowania godne wzory małżonków, chrześciańskich ojców i matek. Cwiczenia duchowne na cześć św. Anny jako matki. (Zarazem książeczka dla bractw św. Anny). 81 str. z obrazkiem eleg. skartonowane, cena 15 fen.

O. **Wilhelma Auera Anmuthungen und Gebete** zum heiligsten Herzen Jesu, 48 str. z obrazkiem eleg. skartonowane cena 10 fen.

Ablassgebete Modlitwy odpustowe ku uświęceniu pracy i przeciwko pokusom. Z aprobatą Najprzewielebniejszego ks. Biskupa z Bazylei i Lugano, 8 str. 16° z kolorową okładką: Najsłodsze Serce Jezusa i Maryi. cena 6 fen.

Josephs-Heftchen. Modlitwy odpustowe na cześć siedmiu boleści i siedmiu radości św. Józefa. Z obrazkiem kolorowym na pierwszej i ostatniej stronie, cena 5 fen. za egzempl.

Andachten auf jeden Tag des Monats Mai, modlitwy ku szczególnej czci Matki Boskiej Maryi. Druk czerwony i czarny **w kolorowej okładce** cena 10 fen.

Powyższy zakład nakładowy poleca wszelkie **medaliki** własnego wyrobu, **różance** i potrzebne do tego **materyały, krzyże** i to mosiężne z wkładką z drzewa hebanowego, posrebrzane, niklowane, ostatnie także okrągłe i w wszystkich wielkościach. **Krzyżyki na godzinę śmierci** do ustawienia i powieszenia, **krzyże do relikwii,** znane **artykuły misyjne, orzechy** z **perłowej masy** i **kokosowe** do różańców, jako i **puzderka skórzane, kropielniczki, pierścionki** i **paski bracke, lampki ołtarzowe, lichtarze kościelne, dzwonki** trzy i czterogłosowe, takież z podstawkami, brzmiące harmonijnie, na co liczne świadectwa. **Lawatarze** dla zakrystyi i t. d. Pamiątki przystąpienia do sakramentu **Bierzmowania** i pamiątki z odprawionych **prymicyi** — wszelkiego rodzaju i w nowem wykonaniu. Różne **Dyplomy, i formuły przyjęcia, szkaplerze,** jako też różne obrazki i książeczki do nabożeństwa z aprobatą. **Albumy Świętych Pańskich,** z kolor. obrazkami etc.

Specyalnemi katalogami chętnie służę i wysyłam je gratis i franko.

Sanatorium w Schwedt nad Odrą

(lekarz ordynujący **Dr. Fraenkl**).

Zakład leczniczy dla chorych na nerwy (metoda Winternitza). Kuracye dyetetyczne dla cierpiących na padaczkę, wychudnięcie, dolegliwości żołądka i kiszek, chorobę cukrową i podagrę. Masaż, gimnastyka ogólna i miejscowa, zastósowanie elektryczności. (1388)

Wygodne nowo pobudowane domy, ogrzewane centralnie. — Znakomite utrzymanie. Ceny nizkie. Prospektów gratis i franko udziela Zarząd.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1031)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Księgarnia

J. B. Langiego w Gnieźnie

poleca własnego nakładu

KANCYONAŁ

L. Grabskiego — używany nie tylko we wszelkich kościołach polskich obu naszych archidyecezyi ale i po za granicami tychże — opracowany z udziałem najdoskonalszych muzyków kościelnych i z aprobatą Arcybiskupią. (1360)

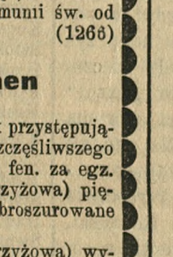

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany **za najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1305)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyściełane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca się do wykonania (1012)

wszelkich prac

pozłotniczych, kościelnych, salonowych i artystycznych.

A. Kaczkowski

Poznań,

Butelska ulica 11.

Herbaty (623)

skład zaopatrzony starannie. poleca

J. N. Leitgeber.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1310)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Poznańska pralnia parowa

i zakład artystyczn. prasowania bielizny

Poznań, ulica Wodna 27

przyjmuje do prania i odstawia gotową do złożenia w szafie

bieliznę męzką, damską i domową, firanki i koronki.

Bezpłatny odbiór i odstawa.

Cenniki bezpłatnie i franko.

Bieliznę pierze się tylko **czystem twardem mydłem bez dodatku szkodliwych chemikaliów, na co dajemy zupełną gwarancyą.** (1496)

Z powodu całkowitego zwinięcia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędszego uprzątnięcia lokali — wyprzedaję wszystkie zapasy — **mebli, dywanów** i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdéj możliwéj cenie. (1051)

Wdowa

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

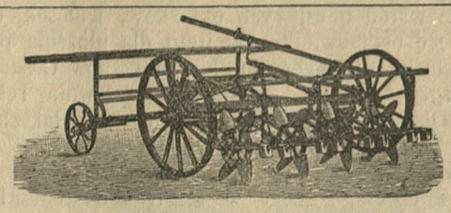

Pługi jednoskibowe najnowszéj konstrukcyi do 6, 7, 8 i 12—14 calowéj órki.

Potrząsacze patentowane Schloera, do sztucznych nawozów tak suchych jak i wilgotnych.

Siewniki szerokorzutne „Tryumf" uniwersalne.

Patentowane drylowniki, wysiewające jak najregularniéj tak na płaszczyznach, jak i na polach górzystych. (1317)

Dołowniki do wytwarzania dołków do sadzenia kartofli, najnowszéj konstr. po cenie 220 M.

poleca na nadchodzący sezon

Fabryka H. Cegielskiego

w Poznaniu.

M. FELEROWICZ

KRAWIEC (1354)

WILHELMOWSKA ULICA 11.

odebrał i poleca świeże towary **na porę wiosenną na ubrania i patetoty** po cenach nader przystępnych.

Wieś rycerska

Droszew

1640 mg. dla działów familijnych bardzo korzystnie do kupienia.

Bliższych szczegółów udzieli pan **Braunek** w Zielnikach p. Środą.

Korzystna posada dla (1381)

organisty

kawalera, wakuje od 1-go kwietnia b. r. we **Mchach** (Emchen). Stacya kolejowa Falkstaedt. Osobiste przedstawienie się konieczne.

Znajdą umieszczenie od kwietnia: *Urzędnik* kawaler na 600 marek pensyi, na wyjazd za granicę. — *Nauczycielka egzaminowana,* niemuzykalna. — Nauczycielka muzykalna, nieegzaminowana. — *Nauczyciel domowy.* (1389)

R. Koczorowski,

plac Wilhelmowski nr. 10

Kelnera

dobrze poleconego przyjmie (1394)

A. Duchowski,

Berlińska ul. 9.

Organista

kaw., posiadający dobre zaświadczenia, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go kwietnia. (1373)

Ed. Rączkowski

Mieścisko.

Kasyer

samotny, dobrze polecony, pragnie przyjąć podobne obowiązki każdego czasu. Bliż. wiad. w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. **J. G. 1320.**

Poszukują umieszczenia: (1390)

Nauczycielka egzaminowana

w średnim wieku, dawniejsza wychowanica **hotelu Lambert,** następnie **nauczycielka w Paryżu, doskonała w muzyce.** (1390)

Nauczycielka egzaminowana

młoda, bardzo biegła **w francuzkiem i muzyce.**

R. Koczorowski,

plac Wilhelmowski 10.

Panorama international

Ul. Fryderykowska nr 30.

PRZECHADZKI (1350)

po Turyngii.

Otwarta codziennie od godz. 10 rano.

Ryby

jak **szczupaki, karpie, sendacze, łososie, sole, turboty, cabliau,** oraz **raki, homary,** (1204)

jarzynki w konserwie

groszek od 35 fen. puszka, **szparagi, kalafiory, pomarańcze** tuzin od 60 fen., poleca i **przesyła bez zawodu**

J. Smyczyński,

Poznań, św. Marcin 27.

Codziennie świeże

angiel. ostrygi

polecam w mej winiarni tuzin po **M. 2,50.** (1392)

A. Cichowicz.

Teresa Malten

śpiewaczka nadworna

Dyrektor muzyki **Dr. Hans Harthan**

fortepianista. (1391)

Koncert na sali Lamberta

w czwartek dnia 15 marca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

PROGRAM: 1. Sonata op. 31—2 *Beethoven.* 2. Arya Elzbiety z Tannhäusera *Wagner.* 3. a. Impromptu *Schubert.* b. Romans *Schumann.* 4. Loreley *Liszt.* 5. a. Spinnerlied *Mendelsohn.* b. Romans *Rubinstein.* c. Etude *Rubinstein.* 6. a. Tęsknota *Tschaikowski.* b. Es ist gekommen *Franz.* c. Dedykacya *Schumann.*

Bilety po *3* i *1 mrk.* u pp. *Ed. Bote & G. Bock.*

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.